Str. 3 — A. Nowaczyński: Sowietarchja w anegdocie

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, środa 5 lipca 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 190

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Ostro dalej

Zdawało się w ostatnich czasach, że rząd Hitlera po pierwszych gwałtownych wystąpieniach antyżydowskich przeszedł do złagodzenia walki i będzie się starał wprowadzić jakiś kompromisowy „modus vivendi". Pogłoski takie krążyły coraz silniej. Pokazuje się jednak, że były one zupełnie bezpodstawne. Wręcz przeciwnie bowiem — kurs antyżydowski w Niemczech pogłębia się i zaostrza.

Dowodzi tego ogłoszony w dniu 1 b. m. nowy dekret z 30-go czerwca b. r., nowelizujący dotychczasowe postanowienia prawne o stosunkach służbowych urzędników i ich wynagrodzeniu oraz zaopatrzeniu emerytalnem. Mamy przed sobą pełny jego tekst, z którego warto zacytować parę najciekawszych wyjątków.

I tak art. 2 dekretu postanawia:

„Urzędnikiem może pozostać tylko ten, kto posiada przepisane przygotowanie albo inne specjalne uzdolnienie do piastowania urzędu i daje gwarancję, że w każdej chwili będzie bezwzględnie i bez zastrzeżeń popierał ideę państwa narodowego. Kto nie jest pochodzenia aryjskiego, albo jest żonaty z osobą pochodzenia niearyjskiego, nie może być urzędnikiem państwowym. Urzędnicy pochodzenia aryjskiego, żonaci z osobami pochodzenia niearyjskiego, mają być zwolnieni."

Brzmi to kategorycznie i stanowi nową rewolucję. Dotychczas bowiem sprawa urzędników była unormowana wedle zasady „numerus clausus" — tak było m. in. w urzędach komunalnych, a w urzędach państwowych, należących do resortów kierowanych przez Hugenberga, pozostawiono na stanowiskach prawie wszystkich żydów. Nowy dekret przecina ten stan rzeczy, bezwzględnie usuwając nietylko urzędników żydów, ale także i rodowitych Niemców spokrewnionych z żydami. Realizacja jego pociągnie za sobą ogromną falę nowych redukcji, które obejmą conajmniej kilka tysięcy osób, dotąd mimo hitlerowskiego przewrotu spokojnie pozostawionych na miejscu.

Na tem jednak nie koniec. Dekret z 30-go czerwca wprowadza także zasadniczą zmianę pod względem kulturalno - obyczajowym, realizując słynną zasadę Hitlera, że kobieta powinna być przedewszystkiem matką. W tymże samym mianowicie art. 2-gim czytamy w drugim ustępie:

„Kobiety mogą zostać urzędnikami etatowymi państwa dopiero po ukończeniu 35-go roku życia."

Artykuł zaś 3-ci przewiduje, że na przyszłość skala uposażeń urzędniczek ma być inna niż mężczyzn, co oznacza redukcję pensji kobiet.

Rewolucja hitlerowska nie ustaje zatem w pracy nad przebudowaniem z gruntu całego życia niemieckiego. Jedno po drugiem pojawiają się coraz nowe zasadnicze posunięcia w tym kierunku.

M. G.

Anglja i Sowiety

LONDYN. 4.7 (PAT). — Urzędowa agencja Reutera twierdzi, iż jest rzeczą możliwą, że rokowania handlowe angielsko - sowieckie zostaną podjęte już w przyszłym tygodniu.

Konferencja londyńska wisi na włosku

Jutro zdecydują się jej dalsze losy

Czy Roosevelt powie coś nowego?

LONDYN 5. 7. (tel. wł.). — Konferencja londyńska stoi już jedną nogą w grobie, a odbywa się właciwie już tylko formalnie

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy zrzucają wszyscy **na Roosevelta**, który 1) odrzucił propozycję **jakiejkolwiek stabilizacji** walutowej, 2) trzykrotnie **zdezawuował** delegację amerykańską, 3) postępuje **sprzecznie z zapowiedziami**, zawartemi w jego mowie radjowej 1 maja r. b., kiedy to mówił o stabilizacji walut.

W południe zebrało się **ściślejsze prezydjum** konferencji. Składa się ono z przewodniczącego Mac Donalda, zastępcy przewodniczącego, oraz przewodniczących i sprawozdawców komisji ekonomicznej i finansowej. Już na tem zebraniu postawiono wniosek o odroczenie obrad plenarnych konferencji, jednak bez przerywania prac niektórych komisyj technicznych, których obrady mogłyby być z czasem przeniesione do Genewy.

W czasie obrad ściślejszego prezydjum zdarzył się **niezwykły incydent.** Oto przewodniczący komisji finansowej Cox, członek delegacji amerykańskiej, oświadczył, że opuści zebranie prezydjum, gdyż jego obecność utrudnia obrady. Wkońcu jednak Cox pozostał.

O godz. 6 po poł. odbyło się posiedzenie **pełnego prezydjum**, na którem delegaci amerykańscy zaproponwali odroczenie decyzji w sprawie **trwania prac konferencji**, gdyż w ciągu dnia dzisiejszego spodziewane jest ogłoszenie nowej deklaracji Roosevelta, wyjaśniającej jego stanowisko. Wniosek Ameryki poparli reprezentanci Kanady, Japonji i państw skandynawskich.

Wobec tego zgodzono się na **odroczenie obrad prezydjum do czwartku o godz. 10.30 rano.**

Opublikowanie **nowej deklaracji Roosevelta** nastąpi przypuszczalnie dziś w godzinach wieczornych. Jednakże nikt nie wierzy w to, by deklaracja Roosevelta mogła coś zmienić w wytworzonym stanie rzeczy. Ogólnie spodziewają się tutaj, że jednak obrady konferencji londyńskiej **będą odroczone.**

Lepiej **rozejść się jak przyjaciele o różnych poglądach**, niż dalej brnąć w dyskusjach, które mogą jeszcze bardziej zaostrzyć różnice zdań, a do niczego nie doprowadzą — oto opinja, którą się słyszy z ust większości delegacyj.

Litwinow w rozmowach z dziennikarzami oświadczył, że po odroczeniu konferencji londyńskiej nie będzie już **żadnych środków** do dalszej akcji międzynarodowej, mającej na celu zwalczanie kryzysu międzynarodowego.

— Obecnie przyszedł czas—mówił Litwinow — na akcję poszczególnych grup krajów, którą osobiście się nie zachwycam gdyż byłby to rodzaj wojny gospodarczej.

Runciman na posiedzeniu w Izbie Gmin wygłosił mowę, w której stwierdził, że dojście do porozumienia 66 państw, rezprezentujących 66 różnych punktów widzenia, jak dotychczas okazało się niemożliwe. Nie zgodzono się na żadną wspólną akcję za wyjątkiem akcji podniesienia cen produktów rolnych. W przemówieniu Runcimana zaznaczyła się **tendencja do szukania raczej porozumień bilateralnych** i osiągnięcia w ten sposób częściowo rezultatów, których dać nie mogła konferencja londyńska.

Minorowo w Anglji

LONDYN, 5.7. (P. A. T.). — Na wczorajszem posiedzeniu Izby Gmin w czasie dyskusji nad budżetem ministerstwa handlu min. Runciman, podkreślając znaczenie układów handlowych, zawartych już z rozmaitemi państwami i odpowiadając poprzednim mówcom, oświadczył:

— W obecnej chwili byłoby **nie ostrożne** składanie jakiejś wyczerpującej deklaracji w sprawie konferencji ekonomicznej. Będzie to zresztą dokonane we właściwym czasie przez Neville Chamberlaina. Oczywiście **trudną jest rzeczą** osiągnięcie porozumienia 66-ciu krajów, reprezentujących conajmniej 66 odmiennych punktów widzenia. Możliwe jest jednak osiągnięcie pewnego postępu na drodze do rozwiązania rozmaitych zagadnień dzięki wzajemnej współpracy. Bardzo czynny jest udział Wielkiej Brytanji w pracach konferencji londyńskiej, bo pomyślność świata leży na drodze ogólnego porozumienia i współpracy.

Nowa deklaracja Roosevelta

LONDYN, 4.7 (PAT). — Korespondent Reutera w Waszyngtonie donosi, że Prezydent Roosevelt powrócił do stolicy i przesłał niezwłocznie kablem delegacji amerykańskiej w Londynie **nowe instrukcje**, domagające się od niej poczynienia wszelkich możliwych wysiłków, celem **zapewnienia nieodraczania konferencji.** Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, Roosevelt w kablogramie zaznacza, że jest przekonany, iż konferencja będzie obradować dalej i że delegacja amerykańska będzie w możności działać w ten sposób, aby konferencja mogła prowadzić swe prace. Spodziewają się, że Roosevelt w ciągu najbliższych 24 godzin ogłosi **doniosłą** deklarację.

Co powie?

LONDYN, 4.7 (PAT). — Herald Tribune donosi:

— Prezydent Roosevelt przedłoży konferencji **pozytywny program działania**, w którym wskaże dziedziny, jakie powinny być jeszcze zbadane i w którym bronić będzie Stany Zjednoczone **przed zarzutem**, że odrzucając projekt stabilizacji, zabiły one wszelkie nadzieje na możliwość uzgodnionej międzynarodowej akcji ekonomicznej. Koła urzędowe podkreślają, że nowe orędzie **wskaże państwom**, popierającym parytet złota, co może być dokonane bez rozejmu walutowego. Roosevelt podobno uważa za swój obowiązek wykazać, iż **istnieją jeszcze wszelkie możliwości** zaradzenia depresji światowej przez akcję międzynarodową i wypowiadać się będzie prawdopodobnie za uchwaleniem zarządzeń, zmierzających do podniesienia **poziomu cen** światowych.

W sprzeczności z doniesieniami Herald Tribune stoją informacje New York Timesa, który jakoby na podstawie wiadomości ze źródeł najbardziej miarodajnych, twierdzi, **że należy się spodziewać odroczenia** konferencji londyńskiej.

Trzeźwo w Paryżu

PARYŻ, 5.7. (PAT). Specjalni wysłannicy dzienników paryskich w Londynie wyrażają jednomyślną opinję, że **jedynem możliwem wyjściem** dla konferencji jest **odroczenie** obrad.

Zgłoszony przez delegację amerykańską wniosek o odłożenie posiedzenia prezydjum konferencji nie może w danym wpadku nic zmienić, a spowodowany był jedynie pragnieniem delegacji amerykańskiej **nieponoszenia całkowitej odpowiedzialności za niepowodzenie konferencji.**

Dzienniki podkreślają z pewną goryczą **zmianę stanowiska Ameryki**, która, ich zdaniem, doprowadziła do **rozbicia** konferencji. W konferencji tej zaś pokładane były wielkie nadzieje. Oświadczenie podejmowane przez Amerykę jest bardzo niebezpieczne.

Wszystkie dzienniki, nawet te, które zwykle zwalczają rząd, podnoszą z **uznaniem** kategoryczne stanowisko min. Bonneta przy prowadzonej przez niego obronie **zdrowej polityki monetarnej.**

Dolar 6.55

Dolar po wczorajszej przejściowej i nieznacznej poprawie znów spada. Bank Polski dziś rano płacił 6.60, o godz. 10.30 obniżył kurs do 6.55. W obrotach prywatnych żądano za dolary 6.60 przy braku odbiorców.

Pijany szofer taksówki

Wpadł na wóz meblowy

1 osoba zabita — 2 lekko ranne

Tragiczna katastrofa samochodowa zdarzyła się dzisiaj, około godz. 2.30 w nocy. na ul. Grochowskiej, przed domem Nr. 93. Z dochodzenia, przeprowadzonego przez policję 17 komisarjatu, przebieg katastrofy był następujący.

Z przed restauracji „Gastronomja", na rogu Al. Jerozolimskiej i 3 Maja, wyjechała dorożka samochodowa Nr. 2849, prowadzona przez szofera, Bronisława Pawlika (Mołdawska 45). Kierowca z polecenia pasażera i jego towarzyszki, zakręcił na skrzyżowaniu Nowego Światu i Al. Jerozolimskiej i pojechał Al. 3 Maja, w kierunku mostu Ks. Poniatowskiego. W chwili, gdy samochód znajdował się na ul. Grochowskiej, szofer, który był podchmielony najechał na wóz do przewożenia mebli firmy „B-cia Chotomscy" (Wronia 2), który jechał z Wawra do Warszawy.

Samochód najechał na wóz z taką siłą, że dyszel przebił samochód i ugodził w głowę pasażerkę, która poniosła śmierć na miejscu. Towarzysz jej wybiegł z przeraźliwym krzykiem na jezdnię i przerażony pobiegł w kierunku Wawra. Szofer Pawlik, sprawca katastrofy, został tylko lekko ranny w nos i w palce prawej ręki, odłamkami rozbitych szyb. Obydwa konie zostały również ranne, przyczem jeden tak ciężko, że policjant dobił go wystrzałem z rewolweru. Jadący wozem woźnica Michał Dąbrowski, oraz robotnicy, Stanisław Tuszyński i Jan Brzeziński, wyszli bez szwanku.

Strzaskany samochód i zniszczony wóz zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowej. Zwłoki tragicznie zmarłej kobiety, której nazwiska jeszcze nie ustalono, przewieziono do prosektorjum. Szofera zatrzymano w areszcie 17 komisarjatu. Pasażer zbiegł i do południa nie zgłosił się do urzędu policyjnego.

Lot Balbo

może dzisiaj

LONDYN. 5.7. (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości, gen. Balbo przed powzięciem decyzji co do podjęcia lotu do Ameryki studjował pilnie biuletyn meteorologiczny, przypuszczają jednak, że odlot hydroplanów włoskich nastąpi w dniu dzisiejszym.

Francja i Włochy

pomyślnie zbliżone

PARYŻ 4.7 (PAT). Dziś popołudniu przy udziale licznych senatorów odbyło się posiedzenie konstytuujące senackiej grupy francusko-włoskiej. Na honorowych przewodniczących powołano jednogłośnie senatorów Berengera (przew. komisji spr. zagr.) i Besnarda (b. ambasadora w Rzymie), zaś na stanowisko prezesa Mario Roustana. W końcu października zamierzona jest wycieczka członków grupy do Włoch.

PARYŻ 4.7 (PAT). Na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych p. Paul-Boncour wygłosił szczegółowe expose o rokowaniach dyplomatycznych francusko - włoskich, które toczyły się po podpisaniu paktu 4-ch mocarstw i odpowiadał na pytania co do charakteru współpracy przewidzianej w pakcie.

Francja i Polska

PARYŻ 4.7 (PAT). Dziś odbyło się zebranie grupy parlamentarnej francusko - polskiej pod przewodnictwem posła Maxence Bibie, wiceprezesa komisji spr. zagr. Izby. Obecny był członek zarządu grupy parlamentarnej polsko-francuskiej p. senator Józef Wielowieyski. Odczyt wygłosił poseł Guernut, rad.-społ., wiceprzewodniczący komisji spr. zagr. Izby, o zagadnieniu Pomorza referując tezy polskie i niemieckie i w dobitny sposób podkreślając suwerenność Polski nad temi ziemiami. Dłuższe przemówienie wygłosił senator Wielowieyski.

Pogrzeb ś.p. Drabika

odbył się dzisiaj

Dzisiaj, o godzinie 10.30 rano, odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, za duszę ś. p. Wincentego Drabika. Po nabożeństwie przyjaciele i koledzy zmarłego wynieśli trumnę na ramionach. Zwłoki znakomitego artysty złożone zostały w katakumbach. W uroczystości pogrzebowej wzięły udział tłumy przyjaciół i znajomych zmarłego.

Nad grobem żegnali zmarłego artystę: imieniem rządu, naczelnik Zawistowski, imieniem Akademji Sztuk Pięknych, prof. Tadeusz Pruszkowski, oraz w imieniu Związku Autorów Dramatycznych, Stanisław Miłaszewski. Prócz tego przemawiał delegat Z. A. S. P., którego ś. p. Drabik był jednym z założycieli.

Żydzi w Niemczech

usuwani z giełd

BERLIN 5.7 (PAT). Rząd pruski wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkie dotychczasowe legitymacje pośredników giełdowych z dniem 30 września r. b. zostaną unieważnione. Uzyskanie stałej karty wstępu na giełdy pruskie zależeć będzie w przyszłości od orzeczenia specjalnej komisji, powołanej do wystawienia zaświadczeń o kwalifikacjach moralnych i zawodowych petentów. Zarządzenia te motywowane są koniecznością usunięcia z giełd pruskich żywiołów, które, według określenia komunikatu urzędowego, nie odpowiadają swem pochodzeniem, przekonaniami i zachowaniem stawianym wymogom.

Obywatelstwo Rzeszy

BERLIN 5.7 (PAT). Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy, dr. Pfundtner, w odezycie publicznym zapowiedział:

— W najbliższym czasie **bawiący zagranicą** przewódcy niemieckiej **socjal-demokracji ustawowo** ogłoszeni zostaną za **zdrajców** kraju i wykluczeni ze społeczeństwa niemieckiego.

Wkrótce również winni podpalenia Reichstagu staną przed sądem i skazani zostaną **na** karę śmierci przez powieszenie.

Niebawem zniesione będzie obywatelstwo krajów związkowych i na jego miejsce wprowadzone będzie **obywatelstwo Rzeszy**, na które trzeba będzie dopiero zasłużyć sobie czynami i tylko ci, którzy osiągną tytuł obywatela, dopuszczeni będą do współpracy w państwie niemieckiem.

Konkordat Papena czy Hitlera

PARYŻ 5.7 (PAT). Agencja Havasa donosi z Rzymu:

— Wicekanclerz von Papen, który miał opuścić Rzym wczoraj wieczorem, postanowił pozostać tam jeszcze przez jeden dzień. Przedłużenie się pobytu Papena w wiecznem mieście związane jest z koniecznością omówienia szczegółów tekstu konkordatu, w celu ostatecznego zredagowania najważniejszych artykułów tego nowego układu między Watykanem i Berlinem. Przyjęcie Papena na posłuchaniu u Ojca Świętego oraz wyznaczenie terminu wyjazdu dowodzi, iż parafowanie konkordatu nastąpi w dniu dzisiejszym.

Korespondent Matin'a przypuszcza:

— Przyczyn niepodpisania konkordatu w dniu wczorajszym należy się doszukiwać w dążeniu Hitlera do odebrania Papenowi w opinji niemieckiej zasługi doprowadzenia tych delikatnych układów do pozytywnego zakończenia. Kto wie, czy Hitler nie domaga się od Watykanu parafowania konkordatu w Berlinie, w tym celu, aby pierwszy podpis niemiecki, położony na tym dokumencie, był dokonany przez niego osobiście. W ten sposób osłabione będzie stanowisko Papena, którego los, jak się zdaje, będzie w niedługim czasie analogiczny do losu Hugenberga.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar w żądaniu 6.60 (Bank Polski płaci 6.55); frank francuski 35.11; frank szwajcarski 171.75; funt szterling 30.22; marka niemiecka 210; szyling austrjacki 99; korona czeska 25.50.

Monety: Dolar złoty 9.22; rubel złoty 4.77.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38; 4 proc. Poż. Dolarowa 47.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 102; 5 proc. Poż. Konwersyjna 43.50; 5 pr. Poż. Kolejowa 39; 6 proc. Poż. Dolarowa 45; 8 proc. Poż. Dillonowska 49.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 49; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 30; 7 proc. Poż. Śląska 33; 10 proc. Poż. Kolejowa 100.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolar. 35.25; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 46.75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 49.25; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 40.12; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 34.50; em. VIII i IX 32.50.

5.VII.1933

Rozróżnienie

Wczoraj, 4-go lipca b. r., t. j. nazajutrz po podpisaniu umowy o określeniu napastnika przez Sowiety, Estonję, Łotwę, Polskę, Rumunję, Turcję, Persję i Afganistan, podpisana została druga umowa o określeniu napastnika przez Sowiety, Czechosłowację, Jugosławję, Rumunję i Turcję.

Jaka różnica między obiema umowami?

Cała treść i całe brzmienie są zupełnie takiesame, a różnica jest tylko w tem, że:

umowa z 3-go lipca 1933 zawarta jest w zamkniętem gronie 8-miu podpisujących ją państw,

umowa z 4-go lipca 1933, podpisana narazie przez pięć państw, otwarta jest dla wszystkich, chcących również przyjąć to określenie napastnika.

Innemi słowy: umowa z 3.VII. 33 jest umową sąsiedzką, a umowa z 4. VII. 33 jest umową zakrojoną na powszechną.

Wytworzyła się jednak i druga jeszcze różnica między obiema umowami. Mianowicie przez różne stanowisko państw, które podpisały pierwszą, sąsiedzką, wobec podpisania także drugiej, otwartej powszechnie. Z pośród uczestników pierwszej, sąsiedzkiej, trzy państwa, Z. S. R. R., Rumunja i Turcja, przystąpiły także do drugiej, otwartej powszechnie, a trzy państwa europejskie, Polska, Łotwa i Estonja, oprócz azjatyckich, Persji i Afganistanu, nie przystąpiły już do drugiej. Różnica jest przeto bardzo widoczna.

Różnica ta nie wynika oczywiście z żadnych względów geograficzno - politycznych, bo np. Sowiety taksamo nie graniczą z niektórymi uczestnikami drugiej umowy, Czechosłowacją i Jugosławją, graniczą jednak z Rumunją i Turcją, jak Polska, która graniczy z Rumunją i Czechosłowacją, a nie graniczy z Jugosławją i Turcją.

Różnica wynika jedynie ze względów prawno - politycznych, a mianowicie:

jedne państwa uważają widocznie, że pożądana jest zarówno umowa sąsiedzka o napastniku jak umowa powszechnie otwarta, oraz że do obu mogą pożytecznie należeć, t. j. Z. S. R. R., Rumunja, Turcja,

inne państwa uważają widocznie, że pożądana jest narazie tylko umowa sąsiedzka i że do niej tylko mogą pożytecznie należeć, t. j. Polska, Łotwa, Estonja, Persja i Afganistan,

wreszcie państwa, które do sąsiedzkiej, z Z. S. R. R. jako ośrodkiem, nie mogą należeć, bo nie sąsiadują, mianowicie Czechosłowacja i Jugosławja, uważają jednak widocznie, że także umowa powszechnie otwarta jest pożądana, zgodne w tym względzie zatem z pierwszą z dwu grup powyższych, t. j. z Z. S. R. R., Rumunją i Turcją.

Kto ma słuszność?

Próbka gorączki na Litwie

Jakie tam są zarzuty przeciw Polsce

Próbkę zamieszania pojęć na Litwie, w rozpalaniu sztucznej niechęci ku Polsce, stanowią wywody w Musu Vilnius (nr. 17/18 z 20. VI. 33), gdzie czyta się m. in.:

— Czy Polakom nie jest wiadome, że w chwili, gdy Jagiełło żenił się z Jadwigą w 1386 r., a więc w chwili, gdy Litwa poraz pierwszy nawiązywała stosunki z Polską, ta ostatnia była pod względem politycznym i terytorjalnym kilkakrotnie mniejsza od ówczesnej Litwy?

(Tylko, że to nie była... Litwa, ale bardzo przeważnie Ruś, której język panował też na dworze litewskim).

— Co z Litwy uczynili Polacy w ciągu 400 lat swych wpływów i pracy kulturalnej, kiedy w czasie ostatniego rozbioru polskiego w 1795 roku miano Litwy niemal nie figurowało? Polacy w ciągu tych kilkuset lat wyrządzili Litwinom wiele niepowetowanych krzywd pod względem narodowym, politycznym i ekonomicznym. Czyż Polacy tego nie rozumieją? Czy nie rozumieją chęci narodu litewskiego tworzenia państwa całkiem oddzielnie od Polski? Na jakiej podstawie prawnej i moralnej Polacy piętrzą przed Litwinami różne przeszkody byleby tylko zaszkodzić wysiłkom narodu litewskiego w kierunku samodzielnego tworzenia państwa bez obcej podstępnej opieki? Czy może i powinna być wieczna unja polityczna pomiędzy narodami i państwami? Czyż nie jest wiadome, że unja Kalmarska z 1397 r., na mocy której Danja, Norwegja i Szwecja utworzyły jedno państwo, obecnie nie obowiązuje i trzy państwa przez nią objęte są samodzielne, mimo, że język Norwegów i Duńczyków jest wspólny?

(Polacy na Litwie zrobili przez 400 lat mnóstwo dla cywilizacji, a dziś wcale nie zwalczają odrębności rzeczywistej Litwy).

— Na jakiej podstawie zagrabiono podstępnie stolicę litewską Wilno i trzecią część Litwy, inscenizując bunt Żeligowskiego, fałszowany sejm wileński i prowadząc politykę tępienia litewskości?

— Czy decyzja Konferencji Ambasadorów w sprawie wileńskiej daje Polakom dostateczną podstawę do uważania Wilna za swoje, kiedy dyplomacja światowa, Liga Narodów, wreszcie Trybunał Haski uznał tezę litewską za uzasadnioną. Czy nie na podstawie siły fizycznej pragną Polacy słabszych wyzyskać, zapominając wszelkie zasady etyki i teroryzując Ukraińców, Białorusinów i Litwinów?

— Czy Polakom nie jest wiadome, że istota narodowości stanowi nietylko język lecz czynniki fizjologiczne, gospodarcze, psychologiczne, geograficzne?

(Wileńszczyzna jest polska. Międzynarodowo jest to całkowicie uznane. Widać, że Litwini chcą państwa, w którem... istota narodowości byłaby inna niż narodowość).

— Język polski, kultura i zwyczaje słowiańskie obce duszy litewskiej, narzucane Litwinom przez Polaków przemocą od dawnych czasów po dziś dzień jeszcze w Okupowanej Litwie są narzucane. Dla Litwinów to wszystko jest obce, zwłaszcza, że stosuje się tu przemoc. Jest to prawdziwa trucizna dla narodu i Państwa Litewskiego. Litwini jednak święcie wierzą, że z ludem litewskim nie stanie się to, co się stało z litewską szlachtą. Dlaczego Polacy szczycą się z tego, iż dali Litwinom naukę Chrystusową i na tej podstawie żądają od Litwy specjalnych jakichś praw i przywilejów, a zapominają, że sami chrystjanizm otrzymali od Czechów, a jednak nie są skłonni tym ostatnim udzielić jakichś przywilejów.

(Dlaczego jednak niektórzy Litwini nie rozumieją, coby się było stało z Litwą, gdyby słowiańska Polska nie była obroniła Litwy przed niemieckim Zakonem, a także, jakby wyglądała odrębność cywilizacyjna Litwy bez oparcia o Polskę).

— Dlaczego Polacy przywłaszczają Adama Mickiewicza i innych ludzi pochodzenia litewskiego, którzy pisali po polsku o Litwie? Dlaczego Polacy nazywają ich Polakami? Wieszcz fiński np. Runeberg pisał o Finlandji w języku szwedzkim, a jednak Szwedzi go nie przywłaszczają.

(Tu obłęd mówi już sam za siebie).

St. St.

P. Litwinow w Wiedniu

LONDYN, 4.7 (PAT). — Litwinow wyjeżdża jutro do Paryża, a stamtąd do Wiednia, gdzie zamierza przeprowadzić zalecaną mu przez lekarzy kurację, a w kołach angielskich przewidują, że w Wiedniu zetknie się Litwinow osobiście z kanclerzem Dollfussem i omówi z nim szereg aktualnych zagadnień.

Sprzedaż
kolei wschodnio-chińskiej

TOKIO, 4.7 (PAT). — Ambasada sowiecka w Tokio ogłosiła memorjał, według którego rząd sowiecki gotów jest sprzedać swe prawa do kolei wschodnio - chińskiej państwu Mandżuko za 210 miljonów rubli złotych.

Dwie umowy przeciw Napastnikowi

państw z 265 miljonami mieszkańców

Ogólna umowa o napastniku

LONDYN, 4. 7. (PAT.). — Agencja Reutera donosi:

Dziś podpisana została w Londynie przez przedstawicieli **Z. S. R. R., Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji i Turcji** konwencja, określająca pojęcie napastnika. Konwencja ta ma **takiesamo brzmienie,** jak konwencja podpisana wczoraj przez przedstawicieli 8-miu państw. Rumunja podpisała więc konwencję określającą pojęcie napastnika po raz drugi, tym razem, jako członek Małej Ententy. Turcja przyłączyła się do nowej konwencji, która, w przeciwieństwie do podpisanej wczoraj i ograniczającej się tylko do państw sąsiadujących z Z. S. R. R., jest **dostępna dla wszystkich.**

Dwie umowy

PARYŻ, 4. 7. (PAT.). — Saint Brice w Le Journal podkreśla:

— Konwencja wschodnio - europejska o nieagresji składa się z 2-ch układów. Mianowicie jeden układ o charakterze regjonalnym, wiążący Rosję ze wszystkiemi państwami za wyjątkiem Finlandji, a podpisany w Londynie przez przedstawicieli Sowietów, Polski, Rumunji, przedstawicieli Państw Bałtyckich i Turcji, będzie mógł się rozciągnąć na wszystkie państwa sąsiadujące z Sowietami. Drugi układ dotyczy rozciągnięcia podpisanego już porozumienia na Sowiety, państwa Małej Ententy i wszystkie inne państwa, które będą chciały do paktu tego przystąpić. Taktyka Titulescu polegała na wciągnięciu do układu wszystkich państw, zgadzających się na wspólne określenie napastnika, a pakt przybrał formę zobowiązań ogólnych, nie serji zobowiązań bilateralnych.

Pokój dla 265 milj. ludzi

LONDYN, 4. 7. (PAT.). — W deklaracji, dotyczącej podpisanej dz. konwencji nieagresji p. Litwinow wyjaśnia:

— Ponieważ przyjęcie tekstu zaproponowanego komisji ogólnej konferencji rozbrojeniowej stało się nader problematyczne, postanowiliśmy włączyć definicję nieagresji do konwencji między ograniczoną liczbą państw, tak aby inne państwa mogły się do niej przyłączyć lub pójść za naszym przykładem. Pomyśleliśmy naprzód o naszych sąsiadach. Konwencja ta oraz inne układy jakie mogą być podpisane, nie eliminują bynajmniej z porządku dziennego konferencji rozbrojeniowej propozycji sowieckiej dotyczącej ogólnego przyjęcia definicji napastnika. Podpisane konwencje ustalają pokój między państwami, liczącemi 265 miljonów mieszkańców.

Trochę zaniepokojonych 65 miljonów ludzi

BERLIN, 4. 7. (PAT.). Pisma niemieckie komentują obszernie podpisanie w Londynie konwencji określającej pojęcie napastnika.

Taegliche Rundschau daje tytuł:

— Londyński pakt wschodni — Czyżby w przededniu nowego rozwoju?

Dalej pisze:

— Konwencja już w niedalekiej przyszłości **zacznie oddziaływać** na pewne dziedziny stosunków międzynarodowych. Uzgodnienie przez sygnatarjuszy konwencji pojęcia napastnika zaważy przedewszystkiem na przyszłych **obradach rozbrojeniowych.** Wschodnia Europa i najważniejsze państwa Azji Bliższej mniejwięcej ustaliły jednolitą linję w kwestji polityki bezpieczeństwa i starać się będą osiągnąć jej uznanie w Genewie. **Obok francuskiej** tezy bezpieczeństwa występuje więc **jednolity** pod względem politycznym **pogląd państw Wschodniej Europy oraz Azji Bliższej.** Konwencja ma również wybitne znaczenie polityczne.

Wedle opinji kół warszawskich pakt londyński może być stosowany jako przeciwwaga rzymskiego paktu czterech, gdyż z jednej strony istnieją nadal stosunki sojusznicze między Francją, Polską a Małą Ententą, z drugiej zaś **wartość paktu czterech nabiera dla Niemiec charakteru problematycznego** właśnie ze względu na ich stosunek do Europy Wschodniej i południowo - wschodniej.

Niemiecka polityka zagraniczna staje na **pograniczu między Zachodem a Wschodem.** Niemcy zainteresowane są w konsolidacji stosunków na wschodzie i południowym wschodzie Europy. Niemniej jednak wytężyć muszą wszystkie siły, aby w toku tego procesu konsolidacji **nie zostały zepchnięte** na bok. Należy życzyć sobie usilnie, aby ścisły **związek** z **Z. S. R. R.** oraz z państwami południowo - wschodniemi Europy został o ile możności zacieśniony, przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej. Niebezpieczeństwo dla Niemiec istnieje w możliwej **konkurencji Rosji** na terenach południowo - wschodniej Europy. Nowa polityka gospodarcza Niemiec, o ile chodzi o stosunki z zagranicą, świadomie wysunąć musi na czoło problem wschodniej i południow-wschodniej Europy.

BERLIN, 4. 7. (PAT.). — Lokalanzeiger pisze:

— Konwencja zawarta w **Londynie** jest odpowiedzią na pakt czterech mocarstw, mającą na celu odroczenie **rewizji traktatów** pokojowych. W każdym razie w umowie tej tkwi zapoczątkowanie nowej orjentacji w Polsce, która po podpisaniu paktu rzymskiego żywiła pewną nieufność do Francji. Starania Polski o uregulowanie jej stosunków z Rosją poparte zostały przez zawarcie konwencji. W razie dojścia do skutku drugiej analogicznej umowy między Rosją, Litwą i Małą Ententą **powstanie faktyczny pomost od Rosji do Francji, w każdym razie** w tych paktach zawiera się zalążek **reorganizacji kontynentu** europejskiego. Istniejące pomiędzy Z. S. R. R. a Niemcami traktaty nie zostaną oczywiście przez nową umowę w niczem naruszone.

W Niemczech
rozwiązuje się stronnictwa

BERLIN, 4. 7. (PAT.). **Przewodniczący Niemieckiej Partji Ludowej** (Stresemanna) **zarządził** dziś rozwiązanie stronnictwa wraz ze wszystkiemi podległemi mu organizacjami, a obecnie toczą się rokowania z miarodajnemi kołami narodowo - socjalistycznemi w sprawie losu mandatów tej partji.

Pełnomocnik zarządu **Bawarskiej Partji Ludowej, b. minister** Quandt - Isny wydał dziś zarządzenie rozwiazujące wszystkie organizacje krajowe stronnictwa, oraz zgłosił wstąpienie do partji narodowo - socjalistycznej, wzywając swoich b. towarzyszy partji do podporządkowania się Hitlerowi.

Ogłoszenie rozwiązania **Centrum Katolickiego** nastąpić ma w środę.

Władysław Jan Grabski 63)

Bracia

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

To nie są zdrowe pragnienia, ale przy tym Polaku zatraca się trochę trzeźwość życiową. Cóż np. za sens było go puszczać do klasztoru? „En somme, on regrette toujours les sacrifices amoureux, bo nigdy nie jest się pewnym ich użyteczności" — westchnęła Lisette. Jakżeż ja mogłam uwierzyć w jego mistycyzm i w to, że moje pieszczoty przeszkadzają jego rozwojowi duchowemu. Je me suis retirée pour donner la place a cette négresse enceinte.

Nagle Hugon lewem ramieniem objął dziewczynę, rozejrzał się wokoło, a potem przycisnął ku sobie i chciał pocałować, ale Lisette odwróciła główkę, zdążył ją więc ledwie musnąć wargami w policzek.

Drzwi pensjonatu były jeszcze otwarte. Na schodach natknęli się na Aline.

— Ach, monsieur Noviki, nareszcie pan powraca! — westchnęła kierowniczka pesjonatu, spoglądając kokieteryjnie na stojącego o dwa stopnie niżej młodego człowieka.

— Qu'est ce qui est arrivé? — zapytał Hugon, zaniepokojony tonem Aline.

— Oh! Une jeune dame czekała na pana przez dwie godziny, nie chciała nas opuścić póki jej nie wytłumaczyłam, że pan wyjechał do Bellevue i powróci dopiero za parę dni. Passez mademoiselle—zwróciła się Aline do Lisette, ustępując jej miejsca na schodach, a gdy ta przeszła parę stopni wyżej, szepnęła do Hugona: List schowałam pod bibułę na stole. Soyez prudent, monsieur Noviki, elle était vraiment desolée.

Hugon pogłaskał przelotnie dłonie pieczołowitej kierowniczki, dziękując jej tym gestem za wieści i pobiegł, przeskakując po dwa stopnie za Lisette. Dziewczyna stała przed drzwiami pokoju. Niechętnym głosem oznajmiła:

— To była mulatka, zobaczysz. No, najprzód przeczytaj list, bo musiała ci coś zostawić, a potem zajmij się gościem.

Hugon wyciągnął z pod bibuły błękitny arkusik papieru, na którym drżąca rączka nabazrgała wielkiemi literami:

— Jeannette wszystko mi wyznała. Zrobiła to przez zazdrość, nie przypuszczając, że od nas uciekniesz. Jeśli mnie kochasz choć trochę, muszę się z tobą zobaczyć koniecznie, a jeśli jutro do dwunastej nie przyjdziesz (będę czekała), to nie miej do mnie żalu jeśli się zaręczę z Zygmuntem. Nie wierzę, żeś wyjechał za miasto. Anita.

Lisette, patrząc na zafrasowaną twarz przyjaciela, zachichotała, siląc się na szyderczy wyraz twarzy.

— Qu'est ce - que tu vas faire maintenant - mon Casanova.

— Pójdę do niej.

— Po kiego licha?

— Żeby jej powiedzieć, że dobrze robi zaręczając się z Zygmuntem.

— Dostaniesz w twarz za to, a może obleje cię jodyną — zdecydowała poważnym głosem Lisette. Czy jesteś taki pewny, że dobrze robi? Po co udawałeś, że się w niej kochasz?

— Nie udawałem wcale — tłumaczył się szczerze strapiony Hugon. — Siadała mi na kolanach i łasiła się jak kotka, to co jej miałem mówić? Mówiłem jej że jest zgrabna i ładna, no i że ją troszeczkę lubię, to nie było kłamstwo.

— Musiałeś się w niej naprawdę podkochiwać—badała drobiazgowo Lisette.

— Naprawdę, że nie — Hugon zawstydził się i spuścił oczy. — Powiedzieć ci szczerze — zaczął po chwili — byłem trochę ciekawy, jakie ona ma ciało, dlatego ją trochę bałamuciłem.

— No i co? — zapytała zagryzając wargi Lisette. Gładsza odemnie?

—Oh, wcale nie — zdecydowanie odpowiedział Hugon.

Wybuchnęli śmiechem. Hugon zbliżył się do łóżka, na którem siedziała Lisette i zaczął ściągać palto z jej ramion.

— Wstań, to powieszę palto, bo się pogniecie!

Lisette nie ruszyła się z miejsca. Patrzyła się niby to bez wyrazu, ale tak pełnemi uczucia oczami na twarz chłopca, że ten stracił zupełnie zaufanie do rozmów i wyjaśnień. Prawą ręką objął ją pod ramiona, a lewą podsunął pod kolana i uniósł. Chciał ją ułożyć na poduszce, by uwolnić z palta, czując jednak ciepło jej policzka przy twarzy, zapomniał o płaszczu, sam na nim usiadł, a dziewczynę ułożył na kolanach i przytulił do piersi. Prawa ręka przesunęła się z ramion do szyi, odwróciła twarz ku ustom i podparła główkę dla pocałunku. Lisette nie zamykała powiek. Wargi jej przestały już być bierne, falowały gorąco i szły naprzeciw łakomym wargom Hugona. Sprężysty języczek muskał chłodną emalję zębów. Ale oczy miała ciągle otwarte. Hugon nie wiedział gdzie patrzeć, nie umiał znaleźć dna w błyszczących aksamitną czernią jeziorach, tak niepokojąco żywych i tak bliskich. Spróbował sam zamknąć oczy — ale nie mógł nie całować, czując, że ona go widzi. Z czarnych jezior zmysłowa mgła zalała mu horyzont, oczy ich zlały się w jedno spojrzenie i przestały niepokoić własną, obcą bezdennością. Lewa dłoń chłopca poczuła chłodną powierzchnę jedwabnych pończoszek i zaczęła się posuwać. Lisette cofnęła się. Mgła ustąpiła z przed oczu chłopcu. Dłonie Lisette ujęły jego głowę w skroniach i oderwały od ust. W brwiach chłopca zadrgała nuta żalu i niedosytu, a jej źrenice płonęły szczęściem i zachwytem. Usta szeptały:

(C.d.n.).

Tako rzecze Hitler

— Taka rzecze Hitler:

— Kobieta niemiecka nie pali!

My ze swej strony uzupełnimy to hasło ciasnego nacjonalizmu niemieckiego w następujący sposób:

Kobieta w Polsce nie pali przemycanego z Niemiec papierosa bo... Czyż trzeba jeszcze to „bo" komentować? Zdaje się, że nie. Ponieważ jednak kobieta i mężczyzna od czasów Adama i Ewy dobraną stanowią parę, przeto śmiało rzec można:

— Kobieta i mężczyzna w Polsce nie palą przemycanego z Niemiec papierosa!

Wiadomości polityczne

Wyjazd Prez. Rzplitej

P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdża dziś na dłuższy wypoczynek letni, który spędzi na pełnem morzu na statku „Gdynia".

Amnestja w Gdańsku

Skazani za obrazę nauczyciela gdańskiego na kilka miesięcy więzienia redaktor Cieszyński, pracownik rady portu Maliszewski oraz robotnik Elmanowski, otrzymali dziś pisma sądu gdańskiego, zawiadamiające, że na podstawie amnestji, wydanej przez senat, kary oraz koszty sądowe zostały umorzone.

Również postępowanie karne, wdrożone przez sąd gdański przeciw 3 działaczom socjalistycznym, zostało wstrzymane.

Bezrobocie

Według urzędowych danych liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się w ciągu ostatniego tygodnia o 1900 osób i wynosiła w dniu 1 b. m. 224.566. Liczba bezrobotnych w Warszawie wynosiła — 14.292, wykazując spadek o 812 osób.

Dyrektor Chorzowa i Mościc

B. minister przemysłu i handlu, p. **Kwiatkowski**, dyrektor fabryki azotowej w Mościcach, objął z dniem 1 b. m. stanowisko naczelnego dyrektora obu fabryk w Mościcach i Chorzowie. Dotychczasowy dyrektor fabryki w Chorzowie, inż. Podoski, przechodzi na stanowisko dyrektora kopalń skarbowych soli potasowych we Lwowie.

Echa Zgrom. Nar.

Jak wiadomo, przed Zgromadzeniem Narodowem, które się odbyło w dniu 8 maja, wielu posłów i senatorów otrzymało fałszywe zawiadomienia o odwołaniu Zgromadzenia. Komisarjat Rządu zarządził wówczas konfiskatę tych zawiadomień. Obecnie Sąd Okręgowy w Warszawie konfiskatę tę zatwierdził. Władze sądowo-śledcze prowadzą w dalszym ciągu dochodzenie dla ujęcia sprawców i ujawnienia drukarni, w której zaproszenia te zostały wydrukowane. Szczegóły dochodzenia trzymane są w tajemnicy.

Konwencja 8 państw

Delegat polski przy Lidze Narodów, p. Raczyński, bawiący obecnie w Londynie, przekazał ministerstwu spraw zagranicznych egzemplarz podpisanej tam dnia 3 lipca konwencji między 8 państwami wschodniej Europy, dającej definicję pojęcia napastnika. W najbliższym czasie zapaść ma decyzja, w jaki sposób konwencja ta będzie ratyfikowana.

Litwa nadal przewleka wymianę więźniów

Sprawa wymiany więźniów politycznych między Polską a Litwą daleka jest od realizacji. Jak wiadomo, wystosował litewski Czerwony Krzyż za pośrednictwem komitetu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie propozycję wypuszczenia z więzień polskich 59 Litwinów z warunkiem, że większość zwolnionych więźniów pozostanie w Polsce.

Polski Czerwony Krzyż — jak oświadczono agencji Press — zaskoczony jest tą propozycją, a to z tego względu, że nadesłana przez stronę litewską lista zawiera nowe nazwiska osób nieznanych, jak również i ze względu na to, że propozycja litewska przemilcza całkowicie sprawę postulatów, jakie ze strony polskiej zgłoszono za pośrednictwem komitetu genewskiego odnośnie do zwolnienia więźniów Polaków na Litwie.

Tem niemniej władze rządowe polskie podjęły się skrupulatnego zbadania nowonadesłanej listy więźniów litewskich w Polsce, o czem polski Czerwony Krzyż powiadomił komitet Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, domagając się jednak, aby strona litewska powzięła decyzję co do przesłanej jej poprzednio listy Polaków, więzionych na Litwie, którzy mieliby podlegać zwolnieniu. Z powyższego wynika, że strona litewska wynajduje coraz to nowe kruczki i wybiegi, byleby sprawę humanitarną, jaką jest wymiana więźniów, przeciągnąć w nieskończoność.

Pos. Szumlakowski

Nowomianowany poseł polski przy rządzie portugalskim, min. pełnomocny, Marjan Szumlakowski, udaje się wraz z małżonką do Lizbony w dniu 6 b. m. Poseł Szumlakowski będzie pierwszym przedstawicielem dyplomatycznym Polski, który będzie rezydował stale w stolicy Portugalji. Dotychczas kontakt z rządem portugalskim utrzymywał poseł polski w Madrycie.

Wizyta p. Radka

P. Karol Radek, naczelny publicysta centralnego organu rządu sowieckiego, „Izwiestji", i kierownik polityki zagranicznej tego pisma, wyjeżdża w dniu 6 b. m. z Moskwy do Warszawy.

P. Radek traktuje swą podróż do Polski jako rewizytę dla naczelnego redaktora „Gazety Polskiej", b. min. Miedzińskiego, który z początkiem maja r. b. bawił w Moskwie. Pobyt p. Radka w Warszawie potrwa kilka dni.

Karol Radek jest czołową postacią publicystyki sowieckiej i interesuje się głównie polityką zagraniczną. Głośne było w ostatnich czasach jego wystąpienie przeciwko polityce rewizjonistycznej. Prasa światowa powtórzyła słynne jego powiedzenie, że „rewizja — to wojna". P. Radek występował w ostatnich czasach w sposób niezwykle ostry przeciwko polityce zagranicznej Niemiec.

P. Radek pochodzi z Małopolski. W gimnazjum tarnowskiem kolegował się z gen. Wieniawą-Długoszowskim, gen. Kukielem i in. Studjował potem na uniwersytecie krakowskim i pracował czas jakiś w „Naprzodzie".

Adolf Nowaczyński

Sowietarchja w anegdocie

Życiorys obywatela:

Urodził się w poniedziałek, zameldowano go we wtorek, aresztowano we środę, osądzono we czwartek, przewieziono do Czrezwyczajki w piątek, zbadano w sobotę, w niedzielę rostrzelano.

*

Mużyk idzie do cerkwi, a po drodze spotyka nieznanego sobie aparatczyka czy też nawet gepistę. Ten zapytuje go ironicznie. za kogo też będzie się modlił w tej cerkwi. Agafit Spirydjonowicz odpowiada przerażony:

— Za Sowiety! Za Sowiety towarzyszu komisarzu!

Ale komisarz nie daje za wygraną:

... A dawniej prachwoście, modliłeś się za Cara Batiuszkę? Tak?

...Modliłem. Modliłem. Nie śmiem się zapierać!

...No i co wymodliłeś stary? Wiesz jaki był koniec Nikolaja?

... Wiem! wiem! I dlatego modlę się teraz za Sowiety.

*

Istnieje w Sowietach jedna fabryka, która jednak prosperuje znakomicie pracując dzień i noc wprowadzając w zdumienie zwiedzających. Fabryka ta produkuje tylko dwa blaszane plakaty dla całego Związku Republik Radzieckich.

Na jednem napisane: **„Biuro zamknięte".**

Na drugiem: **Winda nieczynna.**

*

Kiedy G. B. Shaw był swego czasu na gościnnych występach w Moskwie dręczył swoich przewodników asystentów (Cycerones) ciągłemi pytaniami o rozmaite drobiazgi.

...Kto jest ten zamiatacz ulicy z taką ciekawą głową?

...To jest były profesor uniwersytetu moskiewskiego Trofim Maxymowicz Saksofonow słynny chemik.

...A kto jest ten stary służący w hotelu, taki sympatyczny?

...To były docent instytutu górniczego Grigorji Ossipowicz Astronomskij, slynny geolog.

...A ten sprzedawca gazet z profilem kompozytora?

... A to jurysta, nie muzyk, to słynny adwokat Siemion Markowicz Turteltubow.

... A cóż to za szczęśliwe miasto ta wasza Moskwa! Wszędzie inteligencja, wszędzie sławy naukowe! Żadnych analfabetów! To wy ludzi bez akademickiego wykształcenia wogóle nie macie?

...Owszem, mamy

...A gdzież oni?

...W Kremlu.

*

Piatiletka miała jak wiadomo tak podnieść **„standard of life"** obywateli Związku Republik Radzieckich, że każdy obywatel miał w przyszłości niedalekiej mieć awionetkę na prywatny użytek.

I tak się też, dajmy na to, stało. Leci tedy Iwan Iwanowicz z Charkowa w północnym kierunku i spotyka „po drodze" Pawła Piotrowicza, lecącego naprzeciw.

... A wy dokąd Pawle Piotrowiczu?

...Do Kijowa braciszku. Podobno tam dają dzisiaj po ćwierć kilo mydła na karteczki.

*

W halli olbrzymiej fabryki igieł do gramofonów odbywa się zebranie robotnicze. Przyjechał z Moskwy delegat i przemawia za zapisywaniem się masowem robotników „dzielnych" na pożyczkę wewnętrzną. W pierwszych rzędach siedzi jakiś udarnik. ciągle przerywający nieco kostycznemi uwagami.

Kiedy delegat kończy mowę słowami:

— Kto głosuje za zapisywaniem się na pożyczkę, niech wstanie! Kto głosuje przeciwko wewnętrznej pożyczce niech usiądzie...

...na parę lat! — kończy w głos robotnik z pierwszych rzędów.

*

Autentyczne. Działo się jeszcze przed nowemi reformami szkolnemi (całkiem „wstecznemi") dziś obowiązującemi.

W Charkowskiej szkole rzem.-artystycznych miał miejsce wypadek samosądu na tle całkiem oryginalnem. Oto jeden z uczniów zakochany w jednej z uczenic zauważył, że koleżanka Porfiria Agatonowna przechyla się ku młodemu nauczycielowi. Wobec tego zakochany student zwołał uczniowską radę szkolną, która dłuższych debatach zdecydowała, aby nauczyciel podał się do dymisji, gdyż działa na szkodę młodego proletarjatu. Kiedy nauczyciel się wzbraniał, wywieziono go na taczkach.

*

Ni stąd ni zowąd obywatel nowego miasta Elewatorowa (nad Kamą) Jurij Platonowicz Turbinow zapragnął przewietrzyć się nieco zagranicą. Składa więc odpowiednie podanie i rozpoczyna pielgrzymkę po biurach i kancelarjach. Po trzydziestym szóstym urzędzie dostaje wezwanie do miejscowego GPU. Staje tedy petent przed jakimś urzędnikiem i prezentuje się:

... A wy dlaczego towarzyszu koniecznie zagranicę? Zostaliby wy lepiej. Stare przysłowie mówi: wszędzie dobrze, gdzie nas niema.

Na to Turbinow:

...Właśnie dlatego, że wszędzie dobrze, gdzie was niema.

*

W Sowietach, jak wiadomo panuje ścisły system centralizacyjny w wewnętrznej polityce aprowizacyjnej. Ostatnio Najwyższa Izba Kontroli w Moskwie wykryła sprawdzając sprawozdania, że w pierwszej Turkiestańskiej Brygadzie Kawalerji jednak wychodzi za dużo mięsa. Wysłano więc do intendantury tamtejszej list, a w liście taki ustęp:

„...Według waszego raportu zarzynacie w jednym tygodniu dwa woły, podczas gdy w Moskwie dla tej samej ilości żołnierzy kawalerji wystarczy tygodniowo jeden wół. Wskazane wyjaśnienie tej sprawy odwrotną pocztą...."

Wyjaśnienie z Turkiestanu zaczynało się:

„W odpowiedzi na pismo wasze zaznaczamy przedewszystkiem po pierwsze: Takiego bydła, jak w Moskwie, u nas tu niema...

*

W Moskwie budują nowy żelbetonowy państwowy dom towarowy na pięter 100 (minus 90). Ponieważ wszystko ma być amerykańskie, więc także, jak najmniej ludzi do obsługi. Opowiadają więc sobie, że właściwie tylko jeden człowiek wystarczy i ten będzie stał na dole przy drzwiach wejściowych.

...Jakto jeden?

...Jeden. I będzie tylko powtarzał: Towarów dzisiaj brakło. Towarów nie dowieźli. Rozchodźcie się towarzysze! Przychodźcie jutro!

*

Gromadka „skolektywizowanych kułaków" z pod Smierdłowska znalazła się w swojem mieście rejonowem i jest w szkole na pogadance naukowej o konieczności hodowli srebrnych lisów w sowfermach, co z miejsca odrazu poprawi ekonomiczną sytuację w całem państwie. Prelegent mówi do głośnika radjowego, stojącego przed nim. W pewnej chwili jeden z kułaków wstaje, podchodzi do stołu i chce szybko usunąć głośnik, żeby mówcy nie przeszkadzał. Wobec tego prelegent przerywa wykład i tłumaczy mużykom co to jest radjo, jak to funkcjonuje i jakto głos ludzki w ten głośnik mówiony słychać i w Europie i na całym świecie. Chłopi otoczyli stół gromadą i gapią się. Wreszcie jeden śmielszej natury zapytuje, czy jakby on Foma Pantelejmonowicz co powiedział do aparatu, to też na świecie usłyszą?

Inteligent, śmiejąc się, kiwa głową łagodnie: Spróbujcie starik!..

Kułaczysko staje przy maszynce, chytrze się do otaczających uśmiechnął i nagle do aparatu, jak najgłośniej:

...Gołod, gołod! czy u was także jest?

*

Dygnitarze na Kremlu bardzo lubią kino. Codzień sobie siedzą w jednej sali godzinami na wszystkich filmach. Szczególnie umiłowali amerykańskie, zohydzające bezmyślne życie tej hyperkapitalistycznej warstwy, której kobiety albo są po pas dekoltowane, albo występują w zbytkownych kostjumach kąpielowych. Jeszcze bardziej atoli kroniki bieżące Foxa i Paramountu.

Kiedy niedawno pokazywano w kronice księcia Walji zwiedzającego kopalnie węgla, a to znów siedzącego przy stole razem z górnikami, jedzącego z nimi, nawet śpiewającego, ...wśród dygnitarzy zapanowało zdumienie a obecne żydy zaczęły robić kostyczne szmoncesy (po rusku, a do siebie półgłosem w żargonie).

W pewnym momencie zwraca się sam dyktator Stalinowicz do Rebeki Kaganowicz:

...No tak... ale czy te zdjęcia naprawdę z natury Rebeko Dawidówno?

...N-das...

...No to tam nie jest tak **dobrze**, jak przypuszczałem...

Aresztowanie niemieckich przemysłowców na Śląsku

za sabotaż polskiej pracy

Polityka niemieckich baronów przemysłowych na Górn. Śląsku zdaje się iść niewątpliwie po linji wrogich Polsce nakazów z Berlina, w kierunku sabotowania wytwórczości polskiej i sztucznego powiększania bezrobocia i nędzy.

Siemens w Katowicach

Świeżo np. w znanych zakładach elektrotechnicznych Siemensa w Katowicach otrzymali wszyscy urzędnicy i pracownicy w liczbie 40 wypowiedzenie pracy. Wypowiedzenie to nastąpiło wbrew przepisom demobilizacyjnym, a wskutek nacisku berlińskiej centrali tego przedsiębiorstwa.

4 potentaci uwięzieni

Daleko groźniej przedstawiała się sprawa całkowitego z dn. 1 lipca unieruchomienia kopalń ks. Donnersmarcka w Chwałowicach i szybu „Blücher" w Boguszowicach pow. rybnickiego.

Za to zarządzenie, karygodnie naruszające przepisy demobilizacyjne, dn. 3 lipca aresztowano na polecenie prokuratora sądu okręgowego akrnego w Katowicach **generalnego dyrektora kopalń i hut ks. Henckel - Donnersmarcka w Świętochłowicach. Oskara Vogta, oraz naczelnego dyrektora technicznego tych zakładów inż. Brunona Buzka.** Poza tem również w Świętochłowicach aresztowani zostali **inspektor kopalń ks. Donnersmarcka Maks Brexler oraz inspektor kopalń szybów „Blüchera" Paweł Teubner.**

Chorego dyr. Vogta pozostawiono w mieszkaniu w Świętochłowicach, natomiast aresztowanych Buzka, Brexlera i Teubnera przewieziono do więzienia sądu karnego w Katowicach.

Wiadomość o aresztowaniu czterech naczelnych dyrektorów wymienionych kopalń wywołała **na całym Śląsku olbrzymie poruszenie,** tembardziej, że z powodu bezprawnego zamknięcia dwuch kopalń w powiecie rybnickim zarządzonego wbrew zarządzeniom komisarza demobilizacyjnego **straciło pracę przeszło półtora tysiąca robotników polskich.**

Szczegół charakterystyczny: przedsiębiorstwa ks. Henckel - Donersmarcka należą obok przedsiębiorstw ks. Pszczyńskiego do najbardziej bojowo-niemieckich zakładów na Górnym Śląsku. Albowiem prócz kilku małomównych, dobrze zapłaconych **polskich „strohmanów"**, nie dopuszczono tam **żadnego Polaka na wyższe stanowisko.**

Wczoraj wieczorem w gmachu okręgowego sądu karnego w Katowicach przesłuchano wszystkich czterech uwięzionych dyrektorów.

Uruchomienie kopalń

Wczoraj przed południem przyjął wojewoda śląski dr. Grażyński **księcia Henkel Donnersmarcka** w sprawie dokonanego przez zarząd jego przedsiębiorstwa nielegalnego zamknięcia kopalni „Bluecher" i „Donnersmarck" w pow. rybnickim, za co czterech dyrektorów zostało aresztowanych.

W wyniku tej konferencji obie kopalnie „Bluecher" i „Donnersmarck" zgodnie z zarządzeniem komisarza demobilizacyjnego **mają być uruchomione w najbliższy poniedziałek.** 1500 górników znajdzie z powrotem pracę.

Bank Polski

na koniec półrocza

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę czerwca wykazuje wzrost zapasu złota o 130 tys. zł. do 472.6 milj. zł. oraz zwiększenie zapasu pieniędzy zagranicznych i dewiz o 2,6 milj. zł. do sumy 80,4 milj. zł.

Portfel wekslowy powiększył się o 25,1 milj. zł. do 634,2 milj. zł., a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami o 5,2 milj. zł. do sumy 107,8 milj. zł.

Stan zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 4.1 milj. zł. i wynosi obecnie 35,8 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 1,4 milj. zł. i wynosi 49,9 milj. zł.

Obieg biletów bankowych, w wyniku omówionych zmian, zwiększył się o 31,9 milj. zł. do sumy 1.003,8 milj. zł. i wskutek tego pokrycie statutowe nieznacznie się obniżyło i wynosi 44,78 proc., przekraczając normę statutową o bezmała 15.

Emisja 125 milj. zł.

biletów skarbowych

Minister skarbu Zawadzki wydał zarządzenie o wypuszczeniu serji drugiej biletów skarbowych na sumę 125 miljonów złotych. Bilety serji drugiej pojawiają się w obiegu od dnia 5 lipca r. b. w odcinkach po 100, 500, 1000 i 10.000 złotych z 3- i 6- miesięcznemi terminami płatności.

Oprocentowanie biletów skarbowych serji drugiej wynosić będzie dla biletów z 3-miesięcznym terminem płatności — 4,5 procent, a dla biletów z 6-miesięcznym terminem płatności — 6 procent w stosunku rocznym. Odsetki płatne będą zgóry przez potrącanie od nominalnej wartości biletu.

Sprzedaż biletów skarbowych serji drugiej odbywać się będzie w oddziałach Banku Polskiego.

Rozporządzenie zostało ogłoszone w „Dzienniku Ustaw" z dnia 4 b. m., i zaraz weszło w życie.

* * *

Z pierwszej emisji biletów skarbowych na 75 milj. zł. blisko połowa, t. j. 35.8 milj. zł., zdyskontowane zostało przez Bank Polski.

Przegląd prasy

Człowiek, który „wierzy"

Czechosłowacki minister spr. zagr., dr. Benesz, ogłosił w „Prager Tageblatt" wywiad, w którym tak berlińskiej idei Anschlussu jak i rzymskiemu pomysłowi małych Austro - Węgier, przeciwstawia swój plan unji naddunajskiej (kraje Małej Ententy Austrja i Węgry) opartej na podstawach gospodarczych.

P. Benesz mianowicie w Małej Entencie widzi „konstrukcję pierwotną, która przyczyni się do zbudowania przyszłej Europy".

I powiada (przytaczamy tekst jego oświadczenia, ogłoszony we wczorajszym „Kurjerze Warszawskim:

„Mamy dziś w Europie dwie pracujące siły. Jedna — w kierunku politycznej, rasowej i gospodarczej ekspansji imperjalizmu. Druga — w kierunku polityczno - ekonomiczno - kulturalnej współpracy. Pierwsza siła dąży do wskrzeszenia w nowej formie tych przedwojennych koncepcji politycznych, które doprowadziły do wielkiej wojny. Druga siła ma na celu odbudowanie tego, co było pożytecznego w Europie przedwojennej na zasadniczej podstawie Europy Nowej. Na tej to drugiej koncepcji Nowej Europy i mając Nową Europę za fundament, opieram swój plan, który — jak wyżej przedstawiłem — powinien być zrealizowany.

Każde usiłowanie zrewidowania granic drogą przemocy musi doprowadzić do wojny, chaosu, anarchji. Ale **uczynienie granic niewidocznemi** przy pomocy nowej koncepcji międzynarodowych politycznych oraz ekonomicznych stosunków — musi doprowadzić do pokoju, odbudowy i nowej epoki w dobrobycie Europy i całego świata. Europa posiada olbrzymie rezerwy politycznej, ekonomicznej i kulturalnej energji. Od samej tylko Europy zależy zorganizowanie tych rezerw i oddanie ich w służbę odbudowy. Jest to ideał — lecz ideał wykonalny. **I wierzę coraz poważniej, że wyszczególniony przezemnie plan powyższy stanie się w praktyce — pracowitą realizacją pierwszych kroków w kierunku odbudowy Nowej Europy".**

Polityczne harakiri

„Głos Narodu" w artykule wstępnym p. t. „Koniec wielkiej partji" pisze z powodu przeprowadzanej obecnie **bezopornie** likwidacji Centrum w Niemczech:

Życie polityczne w. 19 i 20 nie miało cech stałości. Partje polityczne, na których się opierało, miały swoje wzloty i swoje upadki. Jeśli jednak ustępowały z areny politycznej, lub ginęły, to niszczone przez silniejszego przeciwnika, któremu ulegały zwyciężone w walce politycznej. Nie było jednak wypadku, by partja polityczna utrzymawszy w walce wyborczej swój stan posiadania, rozporządzająca dobrą organizacją, prasą i skarbem, dobrowolnie rozwiązywała się na życzenie przeciwnika. Tak jednak robi niemieckie centrum. Obydwie partje katolickie zabierają się do samobójczego „harakiri".

I krakowski organ chrześcijańskiej demokracji stwierdza:

Jakakolwiek jest przyczyna tego dobrowolnego zejścia z pola walki politycznej, zjawisko jest bezprzykładne i bez precedensu. A robi tem większe wrażenie, że chodzi o partję, która ma wielkie i wspaniałe tradycje przeszłości, a do ostatnich chwil rozporządzała dobrą organizacją.

Ta to partja kończy teraz samobójstwem, bo trudno inaczej nazwać jej postanowienie rozwiązania się. Likwiduje się dobrowolnie. W momencie, kiedy katolicyzmowi niemieckiemu grozić poczyna poważnie neopoganizm Hitlera. „Reichspost" każe się domyślać, że się może powtórzyć „Kulturkampf" z czasów Bismarcka. Tem więc trudniej zrozumieć decyzję partji centrowej. Bismarckowi przeciwstawiła się partja i dzięki temu katolicyzm wyszedł z walki zwycięsko. Teraz partji nie będzie. Więc co mu niemiecki katolicyzm przeciwstawi na arenie państwowo - politycznego życia?

Niestety. Okazuje się, że Hitler wiedział co robi. Znał swoich Papenheimerów: i z prawej i z lewej i ze środka.

Teatr w Rosji Sowieckiej

Przedstawienie teatralne w Moskwie. Repertuar, afisze. Odra zu uderza nas charakterystyczna cecha afiszy i programów, wspólna zresztą z Warszawą, ale obca większości miast zachodnich. Oto na afiszu panuje równość. Nie wyróżnia się artystów mniej lub więcej sławnych, gwiazdy nie mają lepszego, większego druku, niż wykonawcy ról trzyminutowych. Wszyscy drukowani są na afiszu jednakowo sprawiedliwie, bez żadnej hierachji, bez żadnych specjalnych względów dla sław. Kolejność nazwisk wykonawców układa się sama przez się według kolejności osób sztuki, podanych według ich znaczenia w akcji.

Ta „równość afisza" jest trochę symboliczna. Dla aktorów sowieckich niema „małych ról". Każda rola jest „duża", w każdą rolę wkładają pełnię wysiłku i równie starannie grają bohaterów, jak i drobne postacie charakterystyczne, zależnie od tego, jak ich talent chciał wykorzystać reżyser.

Teatr popularny

Przyjrzyjmy się trzem teatrom: popularnemu, awangardowemu i realistycznemu. Do typu teatru popularnego zbliżona jest scena Teatru Małego, ponieważ tam grają z zasady sztuki łatwo zrozumiałe, których dramat oparty jest na zasadniczych, prostych uczuciach. Inscenizacja, choć bardzo subtelna pod względem artystycznym, zarazem zawsze dość ostrożna, ażeby widza nie odstraszać niezwykłością inowacji i nie wywołać zamętu zbytnią śmiałością fantazji dekoratora.

Ostatnio w T. Małym grają komedję Narokowa, opartą na powieści Uspieńskiego. „Ulica Rasterjajew". Są to dzieje uliczki na zapadłem przedmieściu Moskwy. Coś jakby „Peryferje" Langnera przeniesione do Rosji, w czasy z przed jakichś 50-ciu laty. Drobni, szarzy ludzie zamieszkują ulicę Rasterjajew. Żyją prawie, jak pół - barbarzyńcy. Gnieżdżą się w starych, chwiejących ruderach, piją, ile się da, o najprymitywniejszej higjenie nie mają pojęcia, brud, smród i robactwo — słowem więcej podobni do zwierząt, niż do ludzi.

Pewnego dnia w bliskości ulicy Rasterjajew wytyczono trasę drogi żelaznej. Ożywienie. Sprowadzają się drobni kupcy. Ulica nagle zostaje niejako włączona do świata. Zupełnie jakby powiał świeży prąd powietrza wśród zaduchu. Szarzy ludzie budzą się do życia. Zaczynają odnawiać domy, budują się i nowe; inaczej brzmią nawet rozmowy owych tubylców z ulicy Rasterjajew, wreszcie — świst lokomotywy jest sygnałem dokonanej przemiany. Dawny zaułek nie istnieje, na jego miejsce wkracza współczesny świat.

To jest tło. Ramy zewnętrzne. Istotą zaś sztuki są obrazy przemian psychologicznych troglodytów z przedmieścia. Autor — w czysto sowieckiej intencji, zresztą zupełnie słusznej... w połowie, stara się pokazać. jak to. w ślad za postępem przemysłowym przychodzi podniesienie się poziomu duchowego ludności.

Ulica Rasterjajew grana jest w charakterystycznych dekoracjach. Domy z aktu I wywołują wybuchy śmiechu przy podniesieniu kurtyny.

Maska twarzy

Aktorzy są świetni. Szczególnie zwraca uwagę umiejętność charakteryzacji, do czego przywiązują tam duże znaczenie. Posiadają oni zdolność doskonałej przemiany całej postaci. Modelują twarz, jakby to była gipsowa maska. Uważają — i to trafnie — że rysy twarzy są dopowiedzeniem i komentarzem do roli, więc trzeba wygląd każdej osoby sztuki jaknajbardziej zindywidualizować. Charakteryzację poprzedza narysowanie lub nawet zrobienie wyobrażonego portretu akwarelowego danego bohatera sztuki. Po szczegółowem opracowaniu wyglądu „na papierze" zgodnie ze wskazówkami autora i reżysera, aktor siada przed lustrem i stara się naśladować portret. Jeden ze współczesnych krytyków rosyjskich wyraził pogląd, że ten kult charakteryzacji wyrasta z tradycji wschodniej, ze związków teatru rosyjskiego z tradycją Japonji i Chin, gdzie aktorzy używają sztucznych masek bardzo wyrazistych.

„Don Carlos" i robociarze

W tym samym „Teatrze Małym", gdzie grają „Ulicę R."... wystawiono „Don Carlosa". Premjera była pewnego rodzaju eksperymentem. „Don Carlos" poszedł na scenę bez skrótów, bez żadnych ułatwień, odmładzań itp. partackich adaptacji. Dano „Don Carlosa" w najczystszej formie. Było to więc przedstawienie dzieła klasycznego, wyraźnie nie współczesnego w formie, bardzo odległego w treści historycznej wobec prostej robotniczej publiczności. Premjerę poprzedzono kampanją odczytową w fabrykach. Wytłumaczono, że Schiller był genjuszem rasy niemieckiej, wytłumaczono konflikt miłosny Filipa II i infanta Carlosa, scharakteryzowano działalność króla. Osiągnięto b. dobre rezultaty. „Don Carlos" miał powodzenie, a na premjerze prosta publiczność wcale nie okazała znużenia długotrwałem widowiskiem.

Teatr Tairowa

Teatr stylizowany, nowoczesny, szukający rozwiązań to „Teatr Kameralny". Prowadzi go Tairow, jeden z najgłośniejszych reżyserów sowieckich. Niedawną premjerą była tu stara, ograna sztuka „Adrianna Lacoureur". Pracy Tairowa warto przyjrzeć się właśnie na tym tradycyjnym, efekciarskim melodramacie Scribe'a i Legoué'ego, bo tu najwyraźniej wystąpi nowatorstwo reżysera. Tairow — przedewszystkiem gra bez dekoracyj. Ustawił na scenie amfiteatralnie zstępujące schody, po których tanecznemi ruchami poruszają się aktorzy. Zamiast dekoracyj i kulis stoją lustrzane parawany, tak, że każdy gest artysty dziesięciokrotnie się powtarza. W strojach — parodja epoki. To samo — w ruchach, w formach towarzyskich.

Jak wiadomo, bohaterka — aktorka - tragiczka Adriana Lecouvreur ginie zatruta trucizną wmieszaną w perfumowany bukiet róż. Kona w ramionach kochanka. Artystka w roli Adrianny gra tę popisową scenę tak, że rozmyślna manjera łączy się z naturalnością i szczerością. Śmierć jej jest stylizowana w geście na taneczną śmierć łabędzia.

Inscenizacje Tairowa jednych zachwycają u innych wywołują gwałtowne protesty. Najważniejsze zaś, że — nie pozostawiają obojętnych.

Teatr realistyczny

Teatrem, w którym gorączkowe pragnienie dania najintensywniejszego odtworzenia życia doszło do maksymalnych granic — jest teatr „realistyczny". Taki ma przydomek, czy tytuł scena Ochłopkowa.

Widownia teatru zbudowana jest w specjalny sposób. Scena idzie prawie, że naokoło i otacza publiczność. Aktorzy grają kolejno, a czasem i równocześnie, w czterech stronach sali. Widz obraca się na ruchomem krześle, ażeby śledzić akcję w coraz to innem miejscu. Ma to dawać publiczności wrażenie „opasania dramatem" i ma ją wewnętrznie wciągać w akcję.

Ochłopkow wciąga widza w akcję także i zewnętrznie. Każe mu wykonywać pewne gesty, wstawać z miejsca, krzyczeć, wypowiadać jakieś słowa. Kto kupuje program, ten dostanie informacje, kto gra w sztuce, ale także i wskazówki, jak on, widz z fotelu, ma sam grać. Ochłopkow przewiduje, że to się nie wszystkim spodoba, że będą widzowie oziębli, niezdolni do współżycia ze sceną, lub poprostu za głupi na to. Dla nich będzie osobna galerja, gdzie będą wyraźnie oddzieleni od sceny.

Odmowa

Tego rodzaju pomysły, mimo ich niewątpliwej ekscentryczności są szybko realizowane. Tu wyraźna różnica z teatrem zachodnim. W Sowietach szybko się wyprobywuje pomysł. Szybko idzie się naprzód. Sowieccy aktorzy i reżyserzy pracują dużo, szczerze i z wiarą w sztukę. Ciągle się odnawiają. Trwają w ciągłej przemianie. Szukają. A to już jest bardzo wiele. (b.).

Polska twórczość dramatyczna
na scenach b. Teatrów Miejskich

W sezonie teatralnym 1932/33 na scenach teatrów: Narodowego, Nowego i Letniego ukazały się dotychczas w bież. sez. następujące utwory polskich autorów: Stanisław Wyspiański — **„Wesele"**, Jerzy Szaniawski — **„Most"**, Aleksander Fredro (ojciec) — **„Pan Jowialski"**, Kazimierz Wroczyński — **„Kobiety i interesy"**, J. A. Hertz — **„Podróż poślubna pana dyrektora"**, Stefan Krzywoszewski — **„Uśmiech hrabiny"**, Bruno Winawer — **„Smaczny chleb kłamstwa"**, Zygmunt Kawecki — **„Dramat Kaliny"**, Stefan Kiedrzyński — **„Ten stary warjat"**, Juljusz Wirski — **„Kwadrans przed świtem.**

Ponadto ukażą się we wrześniu: Rostworowskiego — **„U mety"**, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej — **„Egipska pszenica"**, Stefana Czarnowskiego (debjut komedjopisarski w t. Letnim) — **„Szkoła genjuszów"**.

Ogółem odegrano 10-ciu autorów oryginalnych — dziesięciu autorów polskich, co łącznie z zapowiedzianemi nowemi premjerami daje liczbę **13-tu autorów polskich w jednym sezonie teatralnym.**

Do listy twórców polskich trzeba jeszcze dodać czternaste nazwisko: Stanisława Miłaszewskiego, w którego współtwórczym przekładzie poetyckim odegrano w t. Narodowym **„Cara Iwana Groźnego" A. Tołstoja.**

Na sezon następny (1933/34) kierownictwo b. Teatrów Miejskich posiada w tece, bądź też ma zapewnione nowe utwory następujących autorów: Ferdynanda Goetla, Stanisława Miłaszewskiego, Ludwika Hr. Morstina, Stefana Kiedrzyńskiego, nie licząc zakwalifikowanych do wystawienia debjutów dramatopisarskich.

Z literatury klasycznej polskiej przygotowane są na sezon zimowy dzieła: Fredry (ojca), Słowackiego i Wyspiańskiego.

Jeszcze o międzynarodowym Konkursie tańca

Szanowny Panie Redaktorze.

Na łamach poczytnego pisma Sz. Pana Redaktora dwukrotnie poruszona została sprawa organizacji I-go Międzynarodowego Konkursu Tańca Artystycznego. Ponieważ w wiadomościach, podanych przez autora tych notatek, zawarły się nieścisłości, niniejszem uprzejmie prosimy o łaskawe zamieszczenie na łamach pisma następującego wyjaśnienia.

1) Po zbadaniu rachunków Komitet stwierdził, że mimo jak najdalej posuniętej oszczędności, mimo iż wszyscy organizatorzy pracowali bezinteresownie, wynik finansowy konkursu wyraża się deficytem w wysokości zł. 3.401,93. Wynika z tego, że wszelkie wersje o wielkich „zarobkach" komitetu są nieścisłe. Dodać tu należy, że cały zysk był przeznaczony na cele artystyczne o znaczeniu społeczno-kulturalnem.

2) Ponieważ Komitet od samego początku liczył się z możliwością deficytu tej imprezy propagandowej, do regulaminu, który przed trzema z górą miesiącami ogłoszony został na łamach prasy (w tej liczbie i na łamach A B C), wprowadzona została klauzula, na mocy której wszyscy współzawodnicy w razie otrzymania nagród, zobowiązują się do powtórzenia produkcyj konkursowych w ciągu 5 dni po ukończeniu konkursu na specjalnych festivalach, organizowanych przez komitet; laureatom została w tym wypadku zagwarantowana, a następnie i wypłacona odpowiednia suma na zwrot kosztów hotelu i utrzymania.

3) Wszelkie następne imprezy o charakterze festivalów tanecznych organizowane są przez dyrekcję koncertową wileńską pod protektoratem Komitetu, przyczem Komitet pod żadnym względem nie wpływa na swobodną decyzję artystów, których prawo występów indywidualnych w żadnej mierze nie zostało przez regulamin konkursowy skrępowane. Warunki tych występów też nie mogą budzić zastrzeżeń. Artyści, jak się dowiadujemy obecnie, otrzymują 27 proc. wpływów. Jeżeli się zważy, że impresarjo płaci 10 proc. podatku, następnie z brutta kasowego przeciętnie 40 proc. za teatr i bierze na siebie wszystkie dodatkowe koszta organizacyjne (akompanjator, podróże, reklama itd.), to prowizja, która w ten sposób pozostaje, nie może być uważana za nadmierną.

4) W sprawie ograniczenia biletów prasowych w dniu 16 czerwca, musimy wyjaśnić, że skłoniła do tego katastrofalna wprost sytuacja finansowa Komitetu, jednocześnie okoliczność, iż następnego dnia zorganizowane zostały popisy laureatów o identycznym programie wraz z aktem oficjalnego rozdania nagród w rozumieniu naszem uzasadniała tę decyzję. W dniu 17 czerwca prasa była obecna w Teatrze Wielkim.

Dziękując z góry za umieszczenie tych kilku wyjaśnień, niezbędnych dla wszechstronnego oświetlenia sprawy, poruszonej na łamach poczytnego pisma Sz. Pana Redaktora, łączymy wyrazy należnego szacunku

Za Komitet
Prezes (—) Karol Bertoni
Sekretarz Generalny
(—) Mateusz Gliński.

*

Przyjmując z zadowoleniem do wiadomości powyższe wyjaśnienie, stwierdzamy, że stawia ono całą sprawę w nowem świetle.

Z nauki i sztuki

Teatr

— Rosyjska olimpjada teatralna. W Moskwie odbyła się olimpjada teatralna, w której wzięło udział około 300 artystów ze wszystkich republik sowieckich. Otwarto ją uroczystem przedstawieniem w Teatrze Kameralnym w Moskwie. Przemawiał znany reżyser Aleks. Tairow. Na zjeździe artyści domagali się wprowadzenia do repertuaru sztuk klasycznych i ożywienia w ten sposób teatralnego życia sowieckiego. Stałe powtarzanie się sztuk o wyraźnie sowieckim podkładzie i tlezdaniem artystów — może doprowadzić do kryzysu teatru. (b).

— „Jedermann" Hoffmanstahla w Medjolanie. W najbliższych dniach na placu przed katedrą w Medjolanie będzie wystawione głośne misterjum Hugona von Hoffmanstahla „Jedermann". Główną rolę gra Moissi. (b).

— „Otello" w Pałacu Dożów w Wenecji. W Wenecji zamierzają w ciągu tegorocznego lata wystawić szekspirowskiego „Otella" na podwórcu Pałacu Dożów. (b).

Muzyka

— Koncert Rubinsteina w Buenos Aires. Artur Rubinstein dał koncert w Buenos Aires, w którego programie były m. in. trzy utwory kompozytora polskiego, Romana Maciejewskiego, mianowicie dwa mazurki i taniec zbójnicki. Odtworzone po mistrzowsku, wywołały entuzjazm wśród publiczności argentyńskiej.

Plastyka

— Konkurs na projekt bazyliki morskiej w Gdyni. Na konkursie na projekt bazyliki morskiej w Gdyni pierwsze miejsce przyznano inż. arch. B. Pniewskiemu (8 tys. zł. nagrody), pierwsze zaszczytne wyróżnienie — pracy inż. J. Bochniaka i St. Ziółkowskiego, drugie zaszczytne wyróżnienie — prof. W. Minkowiczowi. (b).

— Zatarg wśród plastyków we Lwowie. Związek zawodowy artystów plastyków we Lwowie ogłosił bojkot wszelkich wystaw, urządzanych przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie z powodu nieprzyłączenia się tego Towarzystwa do akcji Związku w sprawie utworzenia wspólnej rady artystycznej, której celem byłoby podniesienie poziomu wystaw.

— Wystawa dzieł Renoir'a w Paryżu. W salach paryskiej l'Orangerie des Tuileries dokonano w tych dniach otwarcia retrospektywnej wystawy dzieł Augusta Renoir'a. Zgromadzono ogółem sto pięćdziesiąt obrazów, wypożyczonych na czas trwania wystawy przez francuskie muzea narodowe i przez szereg wielkich muzeów zagranicznych. (a).

Historja

— Historja Polski po francusku. W kolekcji historycznej Alcema ukazał się ostatnio zarys historji Polski pióra znanego historyka prof. Oskara Haleckiego. Syntetyczny ten szkic nosi tytuł: „La Pologne de 963 a 1914". (a).

Różne

— Odznaczenie uczonych polskich. Senat uniwersytetu poznańskiego nadał stopień doktora honoris causa prof. dr. Romerowi ze Lwowa i prof. dr. Stan. Zarembie z Krakowa.

— D'Annunzio i stratosfera. Prasa włoska otrzymuje z Midland (st. Michigan) wiadomość, iż prof. Piccard, przygotowujący obecnie nowy wzlot do stratosfery, otrzymał list od sławnego poety włoskiego, Gabrjela d'Annunzio, który wyraził życzenie towarzyszenia mu we wzlocie. D'Annunzio oświadczył m. in., iż chciałby przy opadaniu wypróbować nowy typ spadochronu, skonstruowany we Włoszech.

— Mauzoleum królewskie. W Wilnie, w kaplicy św. Kazimierza w bazylice, w najbliższych dniach rozpoczną się roboty przy budowie mauzoleum królewskiego, w którem złożone będą zwłoki królewskie, znalezione w podziemiach katedry. (b).

Z plastyki

„Żołnierz i koń w sztuce polskiej"

I znowu wystawa, której obrazów recenzować nie trzeba, tylko ją całą opisać, jak została zorganizowana i co zawiera. Gdy Zachęta przystępywała do jej urządzenia, z wielu względów można było odradzać taki pomysł. „Żołnierz i koń w sztuce", to temat tuż przy granicy, innych, w rodzaju: „ułan i dziewczyna w malarstwie naszem" i t. p.

Tymczasem niebezpieczeństwo kokietowania fabułą szczęśliwie ominięto i wystawa wypadła wcale nieźle, a przedewszystkiem oczywiście interesująco i na jednolitym wysokim poziomie w dziale retrospektywnym. To też tym działem głównie się zajmiemy. Grupuje on obrazy naszych najznakomitszych „koniarzy" z przeszłości; każdy malarz reprezentowany jest małą kolekcją dzieł. Sięgają te kolekcje nieraz liczby 18-tu sztuk (Juljusza Kossaka np.) i tym sposobem można sobie urobić dokładne pojęcie o stylu każdego malarza, a także czynić między nimi porównania. To ostatnie pozwoli również na śledzenie linji rozwojowej malarstwa całego okresu, jeśli chodzi o dany temat.

Najstarszym przedstawicielem działu retrospektywnego jest Aleksander Orłowski, urodzony w drugiej połowie 18-go wieku (1777 r.), najmłodszym — Pawliszak (ur. w 1866 roku). Między tymi datami mieści się cały szereg innych artystów; między innemi pokazano b. piękne kolekcje dzieł — oprócz już wymienionego J. Kossaka - Michałowskiego, Orłowskiego, Brandta, 6 obrazów Maksa Sierymskiego, 4 Brodowskiego i 3 Suchodolskiego. Chełmoński nie został pokazany w dziełach najbardziej dla niego typowych, zato mamy tego artysty obraz b. mało znany, ze zbiorów prywatnych p. t.: Kazimierz Pułaski pod Częstochową".

Za wymienionymi idą pomniejsi rangą artystyczną: Ajdukiewicz, Wierusz - Kowalski, Pawliszak, Chełmiński Jan a także i tacy, którzy nie będąc z zamiłowania i zawodu koniarzami, malowali jednak konie obok wielu dzieł innych. Tu wymienimy: W. Gersona, Wandalina Strzałeckiego (umarł obłąkany), Andriollego. no i Grottgera.

Wystawa gromadzi zbiór obrazów, poczynając od zarania wieku dziewietnastego, to znaczy od czasu, w którym w malarstwie naszem poczyna się wyłaniać sylwetka konia, pojętego już nie konwencjonalnie, a stworu żywego, o typie określonym, oraz własnej fizjognomji. Tytuł wystawy „żołnierz i koń" nie zupełnie jest ścisły, chodzi tu przedewszystkiem o konia; artyści malujący go razem z człowiekiem, lub w jego otoczeniu, są malarzami konia, a nie człowieka. Pewien wyjątek stanowi malarstwo Juljusza Kossaka: tu człowiek z koniem, jeśli nie są zrośnięci w jedną całość, to żyją przynajmniej razem, bo malarz ten opiewał byt szlachecki, resztki bujnego życia polskiego, w którem jeszcze tkwił. Także w malarstwie jego syna, Wojciecha, człowiek - żołnierz odgrywa znaczną rolę

Powracając do zasadniczej tezy, że w tych obrazach chodzi o konia a nie człowieka, trzeba zarazem zaznaczyć, w jakiej sytuacji jest ten koń ciągle wyobrażany. Nie widzimy tu nigdy, lub prawie nigdy, zwierzęcia na swobodzie, lecz zawsze pod siodłem, albo w zaprzęgu, słowem w sytuacji, którą wytwarza wola ludzka, a nie zwierzęcia, wpływając temsamem na jego ruchy i usposobienie. Bohaterem tych obrazów jest koń - racja, ale koń urabiany przez człowieka. Nie jest to zwierzę pozostawione samemu sobie, zwierzę na wolności, koń w życiu prywatnem, że się tak wyrażę. (Szkoda, że one nic mówią — moglibyśmy przeprowadzić ankietę).

Stwierdzając takie ujęcie omawianego tematu w naszem malarstwie, nie czynimy z tego ani zarzutu, ani pochwały; podnosimy tą kwestję dlatego, że odmienne od powyższego traktowanie nadaje obrazom całkiem inny wyraz i nastrój. Koń wolny, na swobodzie, wygląda zupełnie inaczej nie jest przybyszem na teren krajobrazu, lecz uzupełnia go, zrasta się z nim w jedną całość, niemal jak drzewo. Próby tego rodzaju, dość rzadkie, jako temat, u nas, podejmował kiedyś Marylski i obrazy jego miały w sobie rzeźkie tchnienie romantyzmu. Dziś zrezygnował z tych prób i poszedł utartym szlakiem.

Jak teraz odróżnia się malarzy najczęściej po odmiennych malarsko sposobach traktowania odtwarzanego tematu, tak tych słynnych „koniarzy" różnił nietylko styl malarski, ale przedewszystkiem indywidualnie urobiony typ konia, który ich sztukę charakteryzował. Oczywiście ten typ zmieniał się również, w zależności od czasu, w jakim malarz pracował, lub czasów, jakie na swym obrazie pragnął odtworzyć. Możnaby skreślić zarys: od konia rycersko - szlacheckiego (a więc rasy szlachetnej, często arabczyka) — do żołnierskiego. Malarstwo rodzajowe, wykwitłe z realizmu, pokazało i konia - proletarjusza, pod jezdka, mierzynka chłopskiego, szkapę, lub zwyczajną chabetę.

Lecz te powody nie były najważniejsze. Najważniejszym był temperament, psychika artysty, które mu kazały kształtować swego konia — przy zachowaniu jego własnych cech indywidualnych— tak, a nie inaczej. Juljusz Kossak był młody. kiedy Michałowski umierał, a jednak jakby się cofnął w przeszłość przed niego, bo malował przeważnie arabczyki, zaś ulubionym koniem Michałowskiego było zwierze pociągowe, perszeron. Chełmoński tak znał i umiał malować konia, że na jego obrazach odróżnisz rasę, wiek, płeć, niemal charakter zwierzęcia. A jednocześnie te konie to bestje apokaliptyczne. I to już nie umiejętność, tylko sam Chełmoński.

Dziś koń zniknął z naszego malarstwa. Życie, odzwierciadlane przez sztukę, zmieniło swe oblicze i obyczaje i pozbywa się konia. Lecz rola jego nie skończyła się jeszcze w naszem życiu tak zupełnie, jak to głosi współczesne malarstwo. Przeciwnie, z chwilą powstania naszej armji ma nowe możliwości przed sobą. A wieś, a rolnictwo? Nie bądźmy przesadni — koń jeszcze nie jest u nas żubrem. Jeśli więc malarze nie malują go, to zapewne przez wstręt do tematu tak „zaściankowego".

Wiktor Podoski

Ekscentryczna warszawianka i
Król pustyni w... Milanówku
Czy lew „Aryman" zagraża bezpieczeństwu ludności?

Milanówek, zaciszne osiedle podwarszawskie, jest obecnie jakgdyby podminowany. Co spędza sen z powiek mieszkańców tonącego w zieleni miasteczka? Czemu przypisać to zaniepokojenie, którego wyrazem są liczne odwiedziny przybywających z Warszawy, nawet specjalnie, przedstawicieli władz bezpieczeństwa?

Trudno dać wiarę... król pustyni, najwspanialsze zwierzę świata, dumny lew, o złocistej grzywie, — oto gdzie szukać należy źródła niezwykłego wzburzenia. Ale po kolei.

Przed rokiem zgórą, ABC przyniosło sensacyjny wywiad z panią Julją Szatkowską, małżonką inspektora lasów, która wzięła do siebie na wychowanie niepowszedniego pupila — lwiątko, z ogrodu zoologicznego. Miało to miejsce w roku 1931, gdy młody król pustyni dopiero ujrzał świat. Ale czas płynął — w mieszkaniu państwa Szatkowskich rósł przyszły olbrzym zwierzęcego rodu. W kamienicy, gdzie zamieszkał „Aryman" (tym mianem perskiego bożka ciemności ochrzciła p. Szatkowska swego lwa) — zapanował popłoch. Nocne spacery z lewkiem po podwórku stawały się coraz trudniejsze i, wobec tego, ekscentryczna warszawianka postanowiła wyjechać wraz ze swoim ukochanym towarzyszem do własnej posiadłości w Milanówku.

Początkowo mieszkańcy Milanówka, gdy do uszu ich dotarła ta wieść, myśleli, że to żart. Gdy jednak pewnego dnia z wagonu towarowego wyładowano ogromną klatkę i na spokojnej stacyjce podwarszawskiego letniska rozległ się ryk lwa, strach padł na Milanówek.

Od tej chwili rozpoczął się bieg niezwykle sensacyjnych wydarzeń, którego terenem stała się piękna willa przy ulicy Zachodniej 14, gdzie, wraz z lwem, zamieszkała pani Szatkowska. Pierwszą osobą, która zwróciła się ze skargą do władz, była p. R. Niewiasta ta mieszkała w willi p. Szatkowskiej i rościła sobie pretensje do współwłasności, z tytułu należności hipotecznej. O godzinie 9-ej wieczór wpadła p. R. na posterunek policji w Milanówku i złożyła zameldowanie, które nie na żarty zaniepokoiło przedstawicieli policji. Panowie ci, przywykli dotychczas do spraw meldunkowych i kradzieży bielizny letników — zrozumieli dopiero wówczas doniosłość i różnorodność zadań władz bezpieczeństwa. Opuściwszy paski i z bronią w ręku udali się na miejsce. Pani R. oświadczyła policji, że lwa... wprowadzono do jej pokoju, a to celem pozbycia się jej w ten sposób.

Doraźne dochodzenie, przeprowadzone na miejscu, zresztą przez szyby, wykazało, że strach ma wielkie oczy. „Aryman" spał sobie jak najlepiej, chrapiąc coprawda tak potężnie, że drzewa się kiwały dokoła, ale u siebie, w zawczasu przygotowanej klatce, w pokoju zaś pani R. „żadnego lwa nie stwierdzono".

Mimo to, sublokatorka p. Szatkowskiej, złożyła skargę do sądu. Sprawa toczyła się w sądzie grodzkim w Grodzisku. Pani R. domagała się natychmiastowego spłacenia, wysuwając, jako motyw, sąsiedztwo lwa. Sąd uznał pretensję za słuszną i zasądził na rzecz pani R. 5.000 zł.

Tymczasem w Milanówku, dokoła „osoby" nowego mieszkańca, zaczęły krążyć najstraszniejsze legendy. Dyrektor miejscowego gimnazjum złożył podanie do władz, domagając się natychmiastowej eksmisji „Arymana". W motywach tego podania przytaczał, że zwierzę może się wyrwać i rozszarpać wychowanków szkoły. Jednocześnie podobne podanie wpłynęło od sąsiadów pani Szatkowskiej, pp. Kalińskich, którzy prosili władze o ratunek. Nieco odmiennie potraktowali tę sprawę sąsiedzi z drugiej strony, oświadczając, że nie widzą żadnych powodów do obawy.

Na skutek tych licznych alarmów starostwo warszawskie delegowało na miejsce komisję. Pewnego dnia przybyło kilku panów, w tem szef powiatowego wydziału bezpieczeństwa, inspektor budowlany, miejscowy wójt, granatowe mundury itd. Wizja na miejscu trwała długo. „Ary" nieprzyjaźnie porykiwał i tylko obecność jego kochającej pani, która nie opuszczała go przez cały czas, przebywając z nim razem w klatce, w czasie wizji lokalnej, łagodziła jego temperament. Opinja komisji była nieprzychylna. Uznano, że „Ary" zagraża bezpieczeństwu publicznemu i w każdym razie byłoby lepiej, gdyby go nie było. W tym też sensie wydano decyzję. Pani Szatkowska nie tak łatwo jednak dała za wygraną i odniosła się do wyższej instancji. Sprawa była przedmiotem długotrwałych narad w urzędzie wojewódzkim, który, po dokładnem rozważeniu stanu faktycznego i prawnego, decyzję niższej instancji skasował. Radość zapanowała w małym pałacyku. „Ary" otrzymał prawo pobytu.

Miejscowa ludność podzieliła się na dwa obozy: jedni uważają, że „Ary" nie zagraża bezpieczeństwu, drudzy zaś są zdania wręcz przeciwnego. Zwolennicy ostatniej tezy właśnie czynią dalsze starania o eksmisję lwa z Milanówka. Tymczasem, w Milanówku rozeszła się sensacyjna wiadomość, że „Ary" zakończył swój żywot. Policja udała się natychmiast na miejsce, celem stwierdzenia tego doniosłego dla miejscowego życia faktu, jednakże, jak twierdzą władze, nie dopuszczono ich do środka, oświadczając tylko, że wiadomość jest fałszywa i „Ary" cieszy się nadal jak najlepszem zdrowiem. Sprawa ekscentrycznej warszawianki i jej lwa staje się coraz głośniejsza i pociąga za sobą w konsekwencji poważne kontrowersje władz, które mogą doprowadzić do nieoczekiwanych rezultatów.

J.

Wielki koncert
olimpijskich mistrzów pływania

W sobotę i w niedzielę na stadjonie pływackim przy ul. Łazienkowskiej odbędą się Międzynarodowe Zawody Pływackie. Są one wprost koniecznością chwili. Utrudnienia paszportowe uniemożliwiają asom naszego pływania kontakt z zagranicą, która wskutek tego nic o nich nie wie. A rezultaty pracy w basenach zimowych są tak widoczne, że czas już najwyższy, aby Europa dowiedziała się, że i w tej dziedzinie sportu przestaliśmy być zacofani.

To też program zawodów ułożony został tak, że pozwoli wybić się naszym asom. Sprowadzono więc zawodników o nazwiskach bardzo głośnych, aby echo ich porażek odbiło się się wielokrotnie o mury, oddzielające nas od zachodu Europy.

Pieczołowitą opieką otoczono przedewszystkiem Bocheńskiego. Zawodnik ten, bezkonkurencyjny w Polsce, jest w formie znakomitej; doskonałe wyniki na 100 i 400 mtr., rekord Polski na 1000 mtr., ustanowiony na ostatnich mistrzostwach Warszawy, predestynują go do miejsca wśród czołowych pływaków Europy.

Za przeciwnika wybrano mu Węgra Szekelyego. Po wycofaniu się dr. Baranyego z czynnego życia sportowego jest on zdecydowanie najszybszym pływakiem Europy. Za Baranym zajął on drugie miejsce w mistrzostwie Europy w Paryżu, reprezentował Europę w walce z Ameryką i Azją na Olimpjadzie, wreszcie w Los Angeles zakwalifikował się do półfinału, gdzie mimo znakomitego czasu — 59,4, musiał ustąpić gwiazdom innych części świata. Niepokonany na pływalniach Europy, może jednak zostać niemile zaskoczony przez Bocheńskiego, zwłaszcza na dystansie 200 mtr. Aby uzupełnić stawkę, startować tu będzie jeszcze jego rodak, Meszoely, dalej z Polaków Karliczek i Szwankowski, że wymienimy tylko najcelniejszych.

Na 100 mtr. nawznak Karliczek, który codziennie niemal bije na treningach rekord Polski na tym dystansie, dostanie za przeciwnika rekordzistę czeskiego Heilinga, dalej Węgra Bitskeya, albo Nagyego. Są to zawodnicy o wysokiej marce europejskiej, aczkolwiek ich czasy (1:14,4 i 1:16) nie powinny być zbyt groźne dla Polaka.

Na 200 mtr. st. klas. rekordzista Polski, Szrajbman, spotka się z Czechem Abelesem (2:58), dalej prawdopodobnie z mistrzem Austrji, Schaefferem (2:50,6), który notabene jest też mistrzem łyżwiarskim świata. Rekord Polski paść musi.

Gwoździem programu będzie jednak popis skoków do wody dwu mistrzów olimpijskich, Egipcjanina Simaiki i Amerykanina Harolda Dutch Smitha. Simaika triumfował w Amsterdamie, Smith w Los Angeles. Obaj oni są w tej chwili bezkonkurencyjni na świecie, gdyż ich najgroźniejszy rywal, Galitzen, sprzedał swe umiejętności za dolary amerykańskie wytwórniom filmowym.

Zawodnicy ci odbyli triumfalne turnée po Europie, wzbudzając entuzjazm dla swej niezwykłej elegancji i jednocześnie karkołomności skoków.

Pozatem Węgrzy zademonstrują nam, jak się gra w piłkę wodną (a są oni mistrzami świata w tej dziedzinie). Program uzupełnią biegi sztafetowe, w których goście zjednoczą swe siły przeciwko reprezentacyjnym obsadom polskim.

Będzie to więc pompletny pokaz arkanów pływania w luksusowem wydaniu.

Kronika sądowa

Dziś wyrok w procesie P. W. S.

WARSZAWA. — Cały dzień wczorajszy trwały przemówienia stron. Obrońca oskarżonego, adw. Paschalski wykazywał, że akcja kredytowa, prowadzona przez barona, była korzystna dla P. W. S. i oskarżony zasłużył się pożytecznie dla fabryki. Drugi obrońca, adw. Bielawski, przytaczał przepisy ustawy o spółkach akcyjnych, dowodząc, że w postępowaniu oskarżonego, będącego w 80 proc. właścicielem fabryki, niema cech szkodliwego działania. Adw. W. Brokman dowodził bezpodstawność zarzutów oskarżenia. Najgroźniejsze punkty aktu oskarżenia uległy całkowitemu zdruzgotaniu, naskutek orzeczenia biegłych.

Replikował krótko prok. Sieroszewski. Dziś ma replikować jeszcze adw. Wasserberger, imieniem powództwa cywilnego. Odpowiedzą mu też obrońcy. Wyrok może być ogłoszony w ciągu dnia.

Sprawa Żmigroda

KATOWICE. — W procesie Żmigroda zeznawali wczoraj świadkowie, którzy z polecenia braci Sapierów przewozili sacharynę z Bytomia. Sąd aresztował świadka Otrębę, za cofnięcie zeznań, złożonych w śledztwie. Przesłuchiwano również świadka szefa wydziału straży granicznej, Skibińskiego. Stwierdził on, że centrala przemytu sacharyny, kierowana przez Żmigroda i Sapiera, istniała w Bytomiu, od r. 1925. Przemyt hurtowy odbywał się przy pomocy samochodów. Siedziby stałych odbiorców sacharyny znajdowały się w Katowicach Sosnowcu, Będzinie, Krakowie, Kaliszu i Łodzi. Syndykat sacharyny w Niemczech sprawował nad składami sacharyny, przeznaczonej na przemyt, dokładną kontrolę.

Wyrównanie strat p. Lorentowicza

WARSZAWA. — P. Jan Lorentowicz, znany krytyk teatralny, wystąpił ze skargą przeciwko p. Broszkiewiczowi, wydawcy „Wiedzy Polskiej", który wydając książkę p. Lorentowicza, zamiast 2500 egzemplarzy wypuścił na rynek 12.800 egzemplarzy, nie płacąc za to autorowi honorarjum. Wczoraj do władz prokuratorskich zgłosili się pełnomocnicy obu stron, którzy oświadczyli, że p. Broszkiewicz zgodził się na wyrównanie straty p. Lorentowicza, zobowiązując się do uiszczenia sumy 12.000 zł.

Perypetje aktorki

WARSZAWA. — Aktorka teatru „8.30", p. H. J., wyjechała wraz z trupą tancerek na gościnne występy po prowincji i, zbliżywszy się ku granicy rumuńskiej, zapragnęła wraz z paroma koleżankami sukcesów w Bukareszcie. W Rumunji nie powiodło się młodym adeptkom choreografji, gdyż powitał ich nieżyczliwie Związek Artystów rumuńskich, wszczynając u odpowiednich władz interwencję. Aktorki osiadły więc na lodzie i zmuszone były udać się pod opiekę konsula polskiego. W konsulacie wydano aktorkom bilety emigracyjne, uprawniające do zniżki 50 proc. na przejazd kolejami. Pani H. J. miała tylko na bilet do granicy. Podróż na ziemi polskiej musiała więc odbywać na t. zw. „gapę". Konduktor pociągu spisał protokuł, w rezultacie czego aktorkę oskarżono o szalbierstwo kolejowe.

Sprawa pani H. J. odbyła się w sądzie grodzkim. Aktorka ze smutną minką tłomaczyła długo sędziemu, że znajdowała się w stanie wyższej konieczności, bowiem liczyła na duże kokosy w Rumunji, nie przewidując, że występy zostaną zakazane. Sędzia uwolnił ją od kary, zasądzając jedynie na rzecz skarbu państwa koszt biletu ze zniżką 50 procentową od granicy rumuńskiej do Warszawy.

„Du polnische Schwein"

Pocztyljon Buczkowski zetknąwszy się na korytarzu z sąsiadką, Matyldą Steinke usłyszał od niej epitet, wypowiedziany jednym tchem: „Du polnische schwein". Buczkowski, zażądał by Steinke go przeprosiła, zaco obrzucony został stekiem nowych brzydkich wyrazów w mieszanym języku. Nadto synalek p. Steinke zdzielił pocztyljona pięścią między oczy.

Pocztowca poniosło. Wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił poprzez zamknięte drzwi do mieszkania Steinkowej. Pech chciał, że jedna z kul ugodziła czupurną damę poniżej łopatki. O to zranienie w drażliwe miejsce odbyła się sprawa w sądzie i Buczkowskiego skazano na 6 miesięcy, lecz w apelacji karę tę mu zawieszono.

Sport

Kolarstwo

POLAK ZDOBYWCA „GRAND PRIX" WE FRANCJI

Grand Prix w Lillers zostało zdobyte przez Polaka Urbaniaka. W drugiej kategorji tej samej imprezy wyróżnił się Polak Pellaczek, zdobywaiac 5 miejsce.

Pływanie

KLAUSÓWNA—KONTUZJOWANA

Mistrzyni Polski i mistrzyni Słowiańszczyzny w skokach do wody, Klausówna z Siemianowic, startowała w ub. niedzielę w zawodach pokazowych w Ustroniu, na Śląsku Cieszyńskim.

Przy jednym ze skoków Klausówna wpadła tak nieszczęśliwie do wody, że doznała kontuzji, wskutek czego odwieziono ją do szpitala w Cieszynie.

Tenis

FINAŁY W WIMBLEDONIE

We wtorek w dalszym ciągu ćwierćfinałowych rozgrywek o mistrzostwo pań na turnieju w Wimbledonie, Dorothy Round odniosła zwycięstwo nad Włoszką Valerio i będzie reprezentowała Wielką Brytanję w półfinale. Niemka Krahwinkel pokonała niespodziewanie Angielkę Peggy Scriven 6:4, 3:6, 6:1 i walczyć będzie w półfinale z Amerykanką Wills-Moody. W ostatnim ćwierćfinale Amerykanka Helen Jacobs, wygrala z Francuską Mathieu 6:1, 1:6, 6:2.

W półfinale walczą zatem Dorothy Round, Krahwinkel, Wills-Moody i Helen Jacobs. Pary zostały już rozlosowane: Wills-Moody walczy z Krahwinkel, a Helen Jacobs z Round.

W grze pojedyńczej panów, jak wiadomo, do półfinału doszli Cochet, Vines, Crawford i Satoh. Walczyć będą w półfinale Vines z Cochet i Crawford z Satoh.

Należy podkreślić, że ta ostatnia para walczy ze sobą już po raz trzeci w bieżącym sezonie.

W grze podwójnej panów, para angielska Perry — Hughes. zwyciężyła parę francuską Boussus — Gentien 6:2, 9:11, 6:3, 4:6, 6:4, a druga para angielska Olliff — Wheatoroft wyeliminowała parę amerykańską Stoeffen — Sutter 5:7, 2:6, 7:5, 11:9, 8:6.

W grze podwójnej pań para polsko angielska Jędrzejowska — Stammers wygrała z parą angielską Meller — Stock 6:1, 7:5. Drugi mecz pomiędzy parą hiszpańsko - amerykańską Maier — Ryan, a parą angielską Meredith — Kirk, przyniósł zwycięstwo pierwszej parze (Maier Ryan) w stosunku 6:2, 6:2.

L. atletyka

HELJASZ WYJECHAŁ DO LONDYNU

We wtorek, wyjechał z Poznania do Londynu na lekkoatletyczne mistrzostwa Anglji, nasz mistrz Polski i świata w pchnięciu kulą, Zygmunt Heljasz startować będzie w dniach 7 i 8 b. m. w Londynie w konkurencjach rzutu dyskiem i kulą. W drodze powrotnej Heljasz „wstąpi" do Amsterdamu, gdzie w dniach 16 — 17 b. m. odbywać się będą wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

Sekcja zwłok
ś. p. prof. Drabika

W dniu wczorajszym, w prosektorjum medycyny sądowej, przy ul. Oczki, odbyła się sekcja zwłok ś. p. Wincentego Drabika. Sekcji dokonał profesor dr. Grzywo - Dąbrowski, w asystencji lekarzy dr. Moczarskiego i dr. Czarnockiego. Podczas sekcji obecny był w prosektorjum wiceprokurator Naumowicz oraz sędzia śledczy Rogowski, w ręku którego znajdują się akta śledztwa.

Sekcję przeprowadzono bardzo drobiazgowo, lecz wyniki jej trzymane są dotąd w tajemnicy. Dokonanie sekcji nastąpiło celem stwierdzenia przyczyny tragicznego zgonu i czy śmierć nastąpiła podczas operacji, lub z innych przyczyn. Prócz tego, dokonane będzie chemiczne badanie wnętrzności zmarłego, co ma na celu ustalenie, czy został dokonany zastrzyk większej dawki narkotyku, co mogło spowodować śmierć ś. p. Drabika.

Po kłótni
Oficer zastrzelił żonę

KALISZ, 5. 7. (tel. wł.). Rozegrała się tutaj tragedja małżeńska, która wywołała olbrzymie wrażenie w mieście. Mianowicie, w domu oficerskim przy ul. Lipowej mieszkał od kilku lat z żoną kpt. Kapciuch. Pożycie małżonków nie było szczęśliwe i, co pewien czas, dochodziło między małżonkami do sprzeczek i awantur.

Ubiegłej nocy kpt. Kapciuch przybył do domu mocno zdenerwowany i rozmowa, którą wszczął z żoną, przerodziła się wkrótce w kłótnię. W pewnym momencie podenerwowany oficer wyjął rewolwer i strzelił trzykrotnie do żony, która padła na ziemię. Sąsiedzi zaalarmowani strzałami pośpieszyli na pomoc.

Widok był niesamowity. Na ziemi w kałuży krwi leżała żona kapitana, a mąż stał nad nią patrząc błędnym wzrokiem przed siebie. Przybyły lekarz stwierdził śmierć kapitanowej.

Żandarmerja wojskowa wszczęła śledztwo i aresztowała sprawcę zbrodni kapitana Kapciucha.

Wyniki I-go lotu
północno-wschodniej Polski

W dniu 4 b. m. wróciły do Warszawy samoloty Aeroklubu Warszawskiego, które brały udział w pierwszym locie północno - wschodniej Polski. Zawody składały się z trzech konkurencyj: zlot gwiaździsty do Wilna, lot okrężny nad woj. wileńskim i nowogródzkiem, oraz sztafeta lotniczo - motocyklowo - automobilowa. W zawodach brało udział 7 samolotów. W locie gwiaździstym pierwsze miejsce zajął por. Kosiński (Aeroklub Śląski) na aparacie „Moth", drugie miejsce p. Szarek (Aeroklub Lwowski) na aparacie R. W. D. 4.

W locie okrężnym pierwsze miejsce zajął p. Iwanowski (Aeroklub Warszawski), na aparacie R. W. D. 5, drugie p. Szarek (Aeroklub Lwowski) na aparacie R. W. D. 4, w sztafecie samolotowo - motocyklowo - samochodowej pierwsze miejsce zajął zespół z samolotem por. Kosińskiego, drugie miejsce zespół z samolotem p. Iwanowskiego. Puhar przechodni i przeznaczony dla klubu, którego zawodnik zwycięży w locie okrężnym, przeszedł w ręce Aeroklubu Warszawskiego.

Komunikaty teatrów

EMOCJONUJĄCY PRZEBÓJ NA SCENIE TEATRU NARODOWEGO

W Teatrze Narodowym ukaże się dziś sztuka w 8-miu obrazach Władysława Fodora „Pocałunek przed lustrem", która w sezonie zimowym była przebojem repertuarowym Teatru Remhardta w Wiedniu (około 100 przedstawień).

W Teatrze Narodowym role naczelne grają: Marja Gorczyńska, Wojciech Brydziński i Gustaw Buszyński.

Kulminacyjny punkt efektownego widowiska stanowi akt rozprawy sądowej z wielką mową obrończą Wojciecha Brydzińskiego.

Początek o godz. 8-mej, koniec ośmiu obrazów parę minut po jedenastej.

NOWY PRZEBÓJ KASOWY TEATRU NOWEGO!

Wystawiona świeżo w Teatrze Nowym świetna komedja Jakuba i Deval'a „Stefek" wstępnym bojem zdobyła świetne uznanie publiczności! komedja wyreżyserowana przez Zbigniewa Ziembińskiego grana jest znakomicie przez panie: Marję Dulębę, Marję Gellę, Janecką, Kajzerównę, Marcinkowską, panów: Samborskiego, Hnydzińskiego, Małkowskiego, Janusza oraz Jerzego Rolanda w roli tytułowej.

Całość przedstawienia robi jaknajlepsze wrażenie. Dużo śmiechu (Jarecka, Samborski, Małkowski, Gella, Hnydziński) i wzruszenia (Jerzy Roland, Marja Dulęba i Zofja Majznerówna).

Na widowni co wieczór przepełnienie. Nowy sukces Teatru Nowego! całkowicie zasłużony.

POJUTRZE SENSACYJNA PREMJERA „MIESZKANIE ZOJKI" W TEATRZE LETNIM

Pojutrze t. j. w piątek występuje Teatr Letni z interesującą premjerą sztuki, odbiegającej od typu sztuk grywanych na tej scenie. Jest to komedja rodzajowo - dramatyczna w 4 aktach pióra znanego rosyjskiego pisarza i dramaturga Michała Bułhakowa — autora „Białej gwardji" p. t. „Mieszkanie Zojki" („Zojkina kwartira"). Reżyserja dyr. Emila Chaberskiego. W rolach naczelnych: Mieczysława Ćwiklińska (Zojka) i Józef Węgrzyn. W ważniejszych rolach: Janina Macherska, Wanda Jarszewska, Lenerówna, Marcinowska, Micińska, Nakoneczna, Oranowska Zbońska, Wiktor Biegański, Franciszek Dominiak, Jan Kurnakowicz, Józef Orwid, Ciecierski, Dardziński, Dobrowolski, Kalinowski, Rapacki, Tomasik, Ziejewski, Zejdowski i in.

Nowa oprawa dekoracyjna prof. Karola Frycza

Z kraju

PRZEMYŚL. — W związku z nadużyciami w elektrowni miejskiej zarządzono kontrolę kasy, egzekutorów i inkasentów. Stwierdzono brak 3000 złotych u egzekutora Barana. Dochodzenie prowadzą władze sądowo-prokuratorskie.

ŁÓDŹ. — W leśniczówce Rawica Królewska, pod Koluszkami, na ścianie leśniczówki eksplodowała paczka, zawierająca materjał wybuchowy. Władze bezpieczeństwa przypuszczają, że ma się do czynienia z maszyną piekielną, ustawioną przez złodziejów leśnych.

SOSNOWIEC. — Miasto ma wybudować nowy ratusz, oraz basen kąpielowy. Projektowana jest również, w związku z budową linji tramwajowej, budowa mostu na Przemszy. Wymówienia w stosunku do 420 robotników miejskich cofnięto.

WILNO. — We wsi Trościany, pow. święciańskiego, bracia Jan i Władysław Wołojewicze prowadzili spór o ziemię. Ostatnio bracia pobili się, a na pomoc przyszli im ich zwolennicy. Jeden z walczących uderzył Władysława Wołojewicza stołkiem, zabijając go na miejscu. Pozatem 6 osób jest ciężko rannych.

GDYNIA. — Przybyła tutaj onegdaj wielka wycieczka z Czechosłowacji, w liczbie 100 osób, z burmistrzem Morawskiej Ostrawy, p. Prokopem, na czele. Wycieczka, po zwiedzeniu polskiego morza, odjedzie do Bydgoszczy, Poznania i Katowic.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto I standart 21.50 — 22.00, Żyto II standart bez obrotów. Pszenica jara czerw. szkl. 40.00 — 41.00. Pszenica jednolita 39.00 — 40.00. Pszenica zbierana 38.00 — 39.00. Owies jednolity 17.00 — 18.00, zbierany 15.50 — 16.50. Jęczmień na kaszę 18.50 — 19.00. Gryka 17.50 — 18.50. Proso 18.00 — 19.00. Groch polny z workiem 22.00 — 25.00. Groch Victoria z workiem 30.00 — 36.00. Wyka 13.00 — 14.00. Łubin niebieski 8.00 — 8.50. Łubin żółty 9.00 — 10.00. Siemię lniane basis 90 proc. 37.00 — 39.00. Mąka pszenna gatunek pierwszy „luksusowa" 45 proc. 60.00 — 65.00. Mąka pszenna gatunek pierwszy „luksusowa" 65 pr. 55.00 — 60.00. Mąka pszenna gat. drugi 20 pr. po „Luksusowej" 50.00 — 55.00. Mąka pszenna gat. III „poślednia" 25.00 — 35.00. Mąka żytnia pytl. gat. I 65—55 pr. 36.00 — 37.00. Mąka żytnia sitk. gat. II po 55 pr. 27.00 — 28.00. Mąka żytnia razowa 95 proc. 27.00 — 28.00. Otręby pszenne szale 13.00 — 13.50. Otręby pszenne średnie 12.50 — 13.00. Otręby żytnie 10.50 — 12.00. Kuchy lniane średnie 12.50 — 13.00. Kuchy lniane 18.00 — 19.00. Kuchy rzepakowe 14.00 — 14.50. Kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 15.50 — 16.00.

Ogólny obrót 963 ton, w tem żyta 340 ton. Tendencja utrzymana.

ABC FILMOWE dodatek tygodniowy



Nowy młodociany aktor filmowy, Pierre Lugan, odkryty przez reżysera Trivasa.

Wiktor Podoski

„Niesamowitość“ w filmie

Niektóre z form, któremi wyraża się sztuka, z czasem przeżywają się. Możemy, w takich razach, podziwiać jeszcze talent autora danego utworu, lecz sposób wypowiadania swego pomysłu, wyrażania go literacko, plastycznie, lub inaczej już nas razi i dzisiaj — wydaje nam się — to samo inaczejbyśmy ujęli. Najczęściej może odnosimy takie wrażenie, oglądając jakiś stary film. Rzecz zrobiona przed dziesięciu laty ledwie teraz nas drażni, lub śmieszy (choć miała być dramatem). Czemu się tak dzieje, dlaczego film żyje tak krótko, w porównaniu z innemi dziełami sztuki, nie będę tu rozpatrywał. Może dla tego, iż poddawany próbie czasu niezawsze się broni pancerzem artyzmu, będąc nierzadko tylko wytworem przemysłu filmowego.

Ze wszystkich środków wyrazu filmowego, najprędzej starzeją się i wymagają ciągłego odnawiania przedewszystkiem te, które mają budzić w widzu oddźwięk o silnem napięciu emocjonalnem. Ludzka wrażliwość bardzo szybko ulega stępieniu i potrzeba coraz to innych sposobów, by ją połechtać. Środki wyrazu dramatycznego w filmie, budzące w nas ongiś głębokie wzruszenie, teraz pobudzają do śmiechu. Dlatego stare dramaty można nieraz wyświetlać nanowo, już jako komedje i nawet czasem to się praktykuje. Dziś pragnę się zatrzymać dłużej przy omówieniu środków wyrazu filmów należących do kategorji t. zw. „niesamowitych“. Są one bardzo wdzięczną kanwą i ambitny reżyser może na niej wyszyć utwory o prawdziwie poetyckiej fantazji. Zadaniem ich jest budzenie w widzu uczucia grozy i chociaż, jak powiedzieliśmy, technika filmu dostarcza nam potemu wielu środków, trzeba zawsze pamiętać, że nadużywanie ciągle tych samych efektów zmieni je w straszak dla dzieci jedynie.

Uczucie grozy i strachu łączy się ze stanem niepewności i z niego poniekąd wynika. Toteż jednym z nieodzownych warunków takiego filmu będzie interesujący i dobrze zbudowany scenarjusz. Fabuła musi przez umiejętne stopniowanie efektów w rozwoju akcji, potęgować ciągle zaciekawienie widza, trzymać go w nieustannem napięciu, zawsze wobec pytania: co będzie dalej? Warunek ten jest wspólny dla filmów niesamowitych i sensacyjnych. Czyniły mu zadość znane i b. dobre filmy niesamowite Pawła Leni. Rok ubiegły pokazał nam kilka obrazów z Borysem Karloffem i one właśnie posiadały, zabójczą dla tego rodzaju utworów, wadę: nieciekawie przeprowadzoną fabułę, rozwlekłą akcję, przytem tempo dość słabe. Słowem, raczej nużyły, zamiast niepokoić.*)

Aby wprowadzić widza w nastrój niesamowitości, roztacza się przed nim jej atmosferę, dając treści odpowiednie tło wizualne i obecnie również dźwiękowe. Efekty tego rodzaju zbyt prędko stają się rekwizytami. Takim złym przykładem będzie grany także z ubiegłym sezonie „Książę Dracula“ z Belą Sugosi. Ramolowaty facet w pelerynie, łyskając białkami oczu, odstawiał „demona“, niebo chmurne grzmiało, puhacze wyły, nietoperze latały — a jednak nikt się nie bał.

Wszystko w zakresie jakichkolwiek efektów sztuki wypływa z umiejętnego zestawienia, a w sztuce filmowej tembardziej, gdyż ona w istocie swej opiera się na zestawieniach (film — zestawienie szeregu pojedyńczych obrazów). Czerwone uwydatnia się bardziej na tle zielonem. Więc i w filmie niesamowitym rzeczy, czy istoty budzące grozę niekoniecznie trzeba pokazywać na tle nocy ponurej, owszem, dla spotęgowania efektu (przez kontrast) lepiej je umieścić na tle czegoś pogodnego, sielankowego nawet. Inteligentny przykład podobnego rozwiązania sprawy mamy we „Frankensteinie“. Potwór, w pełnem świetle dziennem przychodzi na łąkę i tam na trawie, nad brzegiem wody bawi się z małą dziewczynką. Cała ta scena robi na nas wrażenie bardziej niesamowite, niż jakiekolwiek inne chwyty tego rodzaju filmów.

Innem, dobrem posunięciem sprawy naprzód, jest nowe ujęcie postaci czarnego charakteru, ściślej mówiąc bohatera zła. Przykład z „Dr. Moreau“. Ta postać nie posiada tu żadnych zwykłych, dobrze znanych nam, cech demoniczności. Przeciwnie: dobroduszny, niemal uśmiechnięty grubas, mówi spokojnie i łagodnie. Żeby robić rzeczy okropne, nie trzeba wcale strasznie wyglądać. Kontrastowanie typu człowieka z jego czynami daje wyniki bardziej wyrazistsze, spotęgowane przez moment zaskoczenia, który odpada, gdy mamy do czynienia z typem straszącym swą zewnętrznością, bo wtenczas zgóry jesteśmy nastawieni na to, że taki będzie robił rzeczy okropne.

Dobrym chwytem tu i gdzieindziej jest niepokazywanie obrazu męki w całej jego rozciągłości. Słyszymy jęki, ale niewidzimy męczonego. Okropność, pozostawiona domysłowi wyobraźni, robi zawsze daleko silniejsze wrażenie (przypuszczenia fantazji są nieograniczone), niż rzecz stwierdzona naocznie, a więc o granicach określonych. Na tem prawie psychologji, zresztą dobrze znanem filmowcom, oparto niektóre efekty i w naszych filmach.

*) Wyjątek to film „Frankenstein“.



Stanisław Sielański w filmie polskim „Przybłęda“.

Duvivier przy pracy

Paryż, w czerwcu.

Małe atelier „Pathé - Natan“ przy ul. Francoeur zastawione jest wnętrzami królewskiego pałacyku. W tej dekoracji twórca filmu „Halo Paryż“ nakręca nowy swój obraz „Mały król“, według powieści Lichtenberger'a.

Wchodzimy do królewskiej sypialni. Ona właśnie jest terenem dzisiejszych zdjęć. Olbrzymie łoże przykryte jest fantastycznym baldachimem nakształt korony zbudowanym. Pod baldachimem spoczywa drobna postać chłopięcego króla, spowita wspaniałą futrzaną kołdrą. Chłopcem jest mały Lynen, odkryty przez Duvivier'a w poprzednim jego filmie „Rudowłosy“ nieznanym w Polsce.

Lynen to jasny blondynek o szczupłej twarzyczce i wielkich, wyrazistych oczach, ma chyba najwyżej czternaście lat, a może i mniej.

W obecnym filmie odtwarza rolę arcytrudną chłopca, dźwigającego przedwcześnie ciężar korony, otoczonego czułą lecz nieraz uciążliwą opieką dworaków.

Właśnie w chwili obecnej mamy obrazek takiej opieki. Jest ranek. Król budzi się, przeciera zaspane oczęta. A już stojący przy łożu szambelan zapytuje uprzejmie, a uniżenie:

— Mam nadzieję, że Wasza Królewska Mość dobrze spała?

— Owszem, dziękuję, Panie Szambelanie — pada odpowiedź, odpowiadająca wprawdzie wymaganiom etykiety, przez której pokrywkę przebija jednak znudzenie, a nawet coś, jakby zblazowanie.

Duvivier, średniego wzrostu szczupły pan w sportowych szarych spodniach, błękitnej koszuli i szarym pull - overze spokojnie przygląda się próbie. Jest zadowolony. Jeszcze kilka krótkich, urwanemi zdaniami rzuconych wskazówek i padają komendy pomocników, rozpoczyna się wędrówka jupiterów na właściwe miejsca, strumienie światła spływają na króla i jego szambelana, kamera podjeżdża na bezszelestnych kółkach bliżej królewskiego posłania, operator mierzy centymetrem odległość do głów aktorskich, mikrofon usadowia się na kołdrze o półtora metra od Lynena, kontroler dźwięków rusza do swej kabiny.

Zapada cisza. Rozpoczyna się pierwsze zdjęcie. Po niem drugie, trzecie, czwarte i... piąte. Za każdym razem Duvivier szlifuje i udoskonala dykcję aktorów, coraz więcej wydobywa wyrazu z dwóch krótkich zdań. Wreszcie wszystko jest doskonale, nakręcanie sceny skończone.

Przygotowują już następną. Tym razem cała sypialnia ukaże się na ekranie, goście więc umieszczają się za dekoracją, wraz z oczekującymi na swe wejście aktorami.

Poprzez tekturowe ściany dobiegają nas odgłosy przygotowań, wreszcie znów ucichło i rozpoczyna się djalog. Kręcą scenę odwiedzin nadwornego lekarza, wezwanego do króla, którego choroba napawa głęboką obawą czuwające w dzień i w nocy guwernantki i szambelana.

Tymczasem za dekoracją fotograf użala się ściszonym do minimum szeptem, że ten Duvivier tak pracuje, tak intensywnie zatrudnia swych aktorów, iż on, czynnik wielkiej wagi w propagandzie powstającego arcydzieła, nie ma kiedy dokonać reklamowych fotografij poszczególnych artystów.

Widzę, że łysy doktór piąty raz wchodzi już przez drzwi od sypialni, a więc zdjęcia zapewne dobiegają końca.

Rzeczywiście, za chwilę zaczynają się wszyscy rozchodzić. Jest już siódma, święta godzina obiadu się zbliża. Jutro od dziewiątej rano dalszy ciąg. Ale Duvivier nie myśli o odpoczynku. Idzie do sali projekcyjnej kontrolować wyniki wczorajszej pracy.

Idzie cichy, spokojny, jakby tu był gościem, a nie głównym i potężnym motorem.

A. R.

Monopol filmowy we Francji

W podkomisji Izby Deputowanych, powołanej do zbadania sytuacji przemysłu filmowego, wygłosił dłuższe przemówienie min. de Monzie, wykazując konieczność obniżenia skali zysków tej gałęzi produkcji.

W kołach zbliżonych do Ministerstwa Oświaty twierdzą, że wbrew oficjalnym zaprzeczeniom, planowane jest utworzenie we Francji monopolu produkcji kinematograficznej przez zorganizowanie konsorcjum kilku firm, któreby podlegało kontroli państwa.

Najpopularniejsza Autorka scenarjusza

Vicky Baum, obecnie emigrantka z hitlerowskich Niemiec, której powieść „Ludzie w hotelu“ została nakręcona na film, podpisała kontrakt na przerobienie wszystkich swoich powieści na ekran. Pozatem zobowiązała się Vicky napisać cztery scenarjusze filmowe, które później wolno jej będzie wydać w książce. M. in. poracowuje ona scenarjusz nowego filmu Grety Garbo, który będzie nakręcony po ukończeniu zdjęć obrazu historycznego „Krystyna, królowa Szwecji“, w którym Greta gra postać tytułową.

Wyjaśnienie p. Gulanickiego

W związku z notatką **„Kto płaci, ten wymaga“** umieszczoną w ubiegłym dodatku filmowym „ABC“ otrzymaliśmy od p. Stefana Gulanickiego - Guckiego, o którym była mowa w powyższej notatce, wiadomość, że jest on od 20-tu lat związany z teatrem, z filmem i szkolnictwem w tej dziedzinie.

P. Gulanicki jest b. wiceprezesem związku rosyjskich artystów Czechosłowacji, stąd nie może być mowy o jego debiucie na ekranie, bowiem grał już w szeregu filmów rosyjskich i polskich. Pozatem p. Gulanicki stwierdza, że co do objęcia roli swojej nie spotkał żadnych zastrzeżeń ze strony reżysera Forda i że przyczyna przerwania pracy przez tego reżysera wynikła z innego powodu.



Madaleine Ozeray, nowa gwiazda francuska.

Na ekranach stolicy

„6 godzin życia“ i „Postrach Arizony“ w kinie „Filharmonja“, „Córka Pułku“ w kinie „Swiatowid“

Film **„6 godzin życia“**, należy do serji filmów makabrycznych, jaka ostatnio stała się bardzo popularna w Warszawie. Treść jego jest zajmująca i emocjonująca. Budzi ona. jednak, pewne zastrzeżenia, ze względu na swoją zbyt jaskrawą fanatastyczność.

Pewien dyplomata zostaje zamordowany podstępnie w mieszkaniu znanego uczonego. Uczony ten właśnie wynalazł aparat, dzięki któremu może powołać do życia nieboszczyka, ale tylko na 6 godzin. Młody dyplomata zostaje poddany odpowiedniemu zabiegowi i obudzony do życia. Nie chce ujawnić nazwiska swego mordercy, oświadczając, że sam go odpowiednio ukarze. Film posiada pozatem intrygę miłosną. Dyplomata kocha i jest kochany przez śliczną złotowłosą dziewczynę. Nie chce wyjawić swojej ukochanej, że ma przed sobą jeszcze tylko 6 godzin życia. Stara się przedewszystkiem udowodnić jej, że nie ją kocha i że ona również kocha kogo innego. Wbrew tradycjom filmów amerykańskich, obraz ten nie kończy się happy endem, lecz posiada zakończenie tragiczne. Bohater punktualnie po upływie 6 godzin umiera.

Podkreślić należy bardzo staranną reżyserję oraz doskonałą grę aktorów z Warnerem Baxterem na czele. Reżyser umiejętnie wyzyskał nastrój, grając na nerwach widzów i budząc zgrozę na sali. Treść podał w sposób barwny i żywy.

Doskonałem uzupełnieniem tego filmu jest **„Postrach Arizony“**, obraz z serji filmów cowboyskich tak popularnych przed laty w Polsce. Mamy więc tu „czarny charakter“, który więzi niewinną dziewczynę, nie brak też dzielnego młodzieńca, który zwalcza wszystkie przeszkody, by wyrwać młode dziewczę ze szponów przebiegłego opryszka. Opryszek zostaje odpowiednio ukarany, a dziewczyna, jeśli jeszcze nie wyszła, to wyjdzie za mąż za swojego zbawcę. Film ten posiada dużo słońca, radości życia, oszałamiające tempo, jest bezpretensjonalny i naiwny. Nie męczy widza i pozwala mu odpocząć w czasie podziwiania malowniczych krajobrazów, emocjonujących scen pościgu i niemniej emocjonujących fragmentów walk. Nadprogram naturalnie nieodzowna „Kronika PAT-a“, jak zawsze nudna i bylejak spreparowana.

Przemiły jest film **„Córka Pułku“**, wyświetlany w „Światowidzie“. W roli tytułowej Anny Ondra. Jest córką, a właściwie wychowanicą pułku gwardji szkockiej rozkochanego w swojej pupilce. Anny odpłaca się swoim ojczulkom wzajemnością, kocha każdego z nich, szczególnie zaś grubego sierżanta. Wędruje z nimi w góry i bierze udział w pościgu za przemytnikami alkoholu.

Treść jest jakby z operetki wyjęta, bo też osnuto ją na tle popularnej operetki. Wszystko kończy się szczęśliwie, ku zadowoleniu widzów. Anny, po przygodach z generałem, który w czasie rewizji wykrywa młodą dziewczynę w koszarach, i po walce z opryszkami poznaje młodzieńca, w którym zakochuje się na zabój. Myśli początkowo, że jest on również przemytnikiem alkoholu i śpieszy mu na ratunek, dowiadując się, że go zatrzymano. Okazuje się jednak, że jest to... nie zdradzajmy jednak treści filmu.

Anny Ondra gra, jak zwykle, doskonale. Jest miła sympatyczna, beztroska, podśpiewuje sobie trochę, bawiąc widzów, jak umie. Reżyser Karol Lamac, jeden z lepszych reżyserów czechosłowackich, film ten zrealizował znakomicie. Pomimo, że pracował w bardzo trudnym terenie górskim, oraz miał do czynienia z całym pułkiem statystów (13 pułk gwardji szkockiej), dał nam film jednolity w konstrukcji, o doskonałem tempie, interesująco sfotografowany i dobrze zagrany.

Jak na okres ogórkowy, jest to niewątpliwie jeden z lepszych filmów obecnego tygodnia. Największą jego zaletą jest humor. Dużo humoru. Obok tego filmu ponuro wygląda rodzimy tygodnik aktualności. Na całe szczęście trwa on kilkanaście minut.

T. Mic.

Nowe premjery

Wczoraj odbyły się trzy ciekawe premjery.

Kino „Casino“ wystawiło dramat obyczajowy, wytwórni „Radio“, p. t. **„Kobieta z rejestru“**. W roli głównej występuje znana aktorka charakterystyczna Zazu Pitts, obok niej zaś Lew Cody, aktor filmów niemych, który po dłuższej przerwie ukazuje się w obrazie dźwiękowym. Największym jednak atutem tego filmu jest występ nowej gwiazdy amerykańskiej, naturalnie blondynki, Heleny Thelvetrees.

Kino **„Atlantic“** wystąpiło z premjerą oryginalnego filmu **„Karjera kelnerki“**. W roli tytułowej ukazuje się Constance Benette, gwiazda u nas mało znana. Należy ona do najbardziej popularnych gwiazd amerykańskich i słynie z tego, że pobiera największą gażę wśród aktorek Hollywood. Treścią tego filmu są dzieje kelnerki, która staje się gwiazdą filmową. Akcja filmu toczy się na tle wytwórni amerykańskiej. Odsłania ona życie gwiazd filmowych oraz kulisy atelier.

„Hollywood“ wystąpiło z premjerą filmu kryminalnego **„W służbie śledczej“** z Warnerem Baxterem i Karen Morley w rolach głównych. Film ten opisuje dzieje oficera policji śledczej, który wykrywa zbrodnię, popełnioną przez ukochaną kobietę. Nadprogram rewja „Witamy“, w wykonaniu szeregu aktorów rewjowych.

Na najbliższy okres zapowiedziano kilka interesujących premjer, w tem program humoru, złożony z kilku filmów komedjowych, w kinie **„Apollo“**, następnie premjerę filmu francuskiego **„Siedmiu przeklętych gentlemanów“**, reżyserji Duviviera, jaki odbędzie się już jutro w „Filharmonji“.

Swiat i zaświatowość w filmie

Na marginesie zagadnień formy

Składową część francuskich filmów religijnych stanowią momenty wizyjne. Cechą charakterystyczną — a zarazem wysoce ujemną produkcji francuskiej — jest nienależyte wykorzystanie możliwości, które daje technika filmowa.

Wizja wymaga bezwzględnie abstrakcjonizmu formy. Wszelki realizm jest w tych wypadkach, — elementem niweczącym doszczętnie nastrój obrazu.

Przykładem tego rodzaju błędów był film francuski „Lourdes“.

W obrazie tym, na tle groty zjawia się postać Madonny. Scena zdejmowana była w plenerze. Rezultat tego rodzaju ujęcia był bezwzględnie negatywny i zastosowanie niebieskich przezroczy nie ratowało bynajmniej sytuacji.

Wizja powinna panować nad rzeczywistością tymczasem w obrazie wymienionym — wizja podporządkowana była tym wszelkim przypadkom, które stwarza i narzuca rzeczywistość. A więc zarówno szaty Madonny, jak i przyległe do groty krzewy — poruszał wiatr.

Ten jeden, przypadkowy szczegół zniweczył całkowicie nastrój, odejmował wizji jej abstrakcyjny charakter. Przyroda, plener, jak się okazuje — są więc często dla całości obrazu elementem ujemnym. Film dla wywołania określonych wrażeń i nastrojów musi posługiwać się dekoracją sztuczną, konstrukcyjną, której wyraz potęguje odpowiednie zastosowanie światła.

Wyłania się z koleji zagadnienie formy tego rodzaju dekoracji sztucznej, koniecznej w pewnych wypadkach. Być może, że określenie „dekoracja“ jest tutaj nieistotne. Chodzi bowiem o montowanie organicznej całości, której zadaniem jest wprowadzenie widza w świat pozarealny, w świat wizji, czyli o problem daleko głębszy i szerszy.

Film nie zwrócił jeszcze uwagi i nie wykorzystał tych możliwości konstrukcji i inscenizacji, które znakomicie rozwiązywała sztuka bizantyńska, sztuka najbardziej „abstrakcyjna“ gdy chodzi o formę, nacechowana wyjątkowem dostojeństwem, wolna od wszelkich „przypadków“ rzeczywistości.

Tajemnica monumentalnego, a zarazem wizyjnego charakteru sztuki bizantyńskiej tkwi w odpowiedniem traktowaniu przestrzeni w odpowiedniem ustosunkowaniu postaci do tej przestrzeni. Nie mniejszą rolę odgrywa tutaj konstrukcja postaci, hieratyczność postawy, gestów i ruchów, a wreszcie skala barwna.

Wszystkie te elementy film się stara w pełni wykorzystać. Rzecz prosta, że w filmie skalę barwną zastępuje skala natężenia światła.

W mozaikach bizantyńskich postacie zjawiają się na tle abstrakcyjnem. Ani jeden szczegół przejęty z rzeczywistości nie niweluje tutaj wrażenia.

Złote, świetliste tło wywołuje wrażenie nieskończoności, zaświatowości. Frontalne ustawienie postaci, hieratyczność ruchów i gestów narzucają widzowi wrażenie całkowitego odchylenia od życia i rzeczywistości, stwarzają doskonałe złudy zaświatowości.

Jedynie w oparciu o te niezawodne wzory, szczegóły wizyjne filmu nabrać mogą właściwego życia, osiągnąć odpowiedni wyraz, przekonywujący swą monumentalną wielkością.

J. M. Z.



Vlasta Burian i Adolf Dymsza w filmie „Dwanaście krzeseł“.



Fragment nowego filmu egzotycznego „Szlak bez sygnałów“, nakręconego w Etjopji.

Dzika parcelacja i rozbudowa
regjonu podwarszawskiego

Biuro planu regjonalnego Warszawy stwierdza, że wskutek chaotycznego i nadmiernego ruchu parcelacyjnego dla celów budowlanych, organy samorządowe nie mogą podołać ciężarom inwestycyjnym w powstających osiedlach. W wyniku, stan osiedli w regjonie warszawskim pod względem technicznym, sanitarnym, kulturalnym itp. zupełnie nie odpowiada współczesnym wymaganiom. Stan ten pogarsza się w dalszym ciągu.

Ze sprawą nadmiaru terenów budowlanych łączy się zmiana użytkowania terenów rolnych, zamienianych na budowlane w sposób samorzutny i poniekąd samowolny przez t. zw. dziką parcelację terenów włościańskich. Polega ona na wydzierżawianiu działek rolnych, często b. małych, które w następstwie zabudowują się samodzielnie. W rezultacie powstają samorzutnie osiedla, złożone z drobnych działek, zabudowanych w sposób zupełnie przypadkowy i chaotyczny, tak że nawet sporządzenie planu zabudowania nie ratuje sytuacji. Uporządkowanie tego stanu rzeczy może nastąpić tylko przez uprzednie sporządzenie planu zabudowania.

W wyniku biuro ustala, że brak programu w zakresie terenów budowlanych powoduje ujemne skutki przez: 1) stworzenie nowych osiedli, nieopartych na istotnem zapotrzebowaniu terenów budowlanych, 2) brak określenia podstaw gospodarczych rozwoju projektowanych osiedli i 3) brak oznaczenia granic rozwoju i dopuszczenie do nadmiernego rozrostu osiedli.

Pogotowie mieszkaniowe przy ul. Okopowej

Wydział opieki społecznej Magistratu przystąpił do opróżnienia schroniska przy ul. Okopowej w celu przekształcenia go na pogotowie mieszkaniowe. Adaptacja budynku potrwa parę tygodni.

Jak wiadomo z pogotowia mieszkaniowego bezdomni będą korzystali tylko czasowo, do chwili znalezienia stałego locum. Pogotowie mieszkaniowe obliczone będzie na około 1000 osób.

Na podstawie uchwały magistratu wszystkie przydzielone pomieszczenia w schroniskach dla bezdomnych są traktowane, jako czasowe, do chwili zdobycia środków, umożliwiających wyprowadzenie się do mieszkań prywatnych.

Jak zapobiec
Klęsce bezdomności w Warszawie?
Ważne decyzje zapadną na najbliższem posiedzeniu magistratu

Klęska bezdomności nietylko, że nie słabnie, lecz przybiera coraz to ostrzejsze formy. Ostatnio w magistracie warszawskim prowadzone były gorączkowo dyskusje na ten temat, a to wobec coraz to groźniejszego widma tej plagi, która według realnych przewidywań, w nadchodzącą jesień może przybrać rozmiary nienotowane. W związku z tem wysunięto cały szereg projektów.

W pierwszym rzędzie chodzi o stworzenie pogotowia dla bezdomnych. Będzie to instytucja o charakterze przejściowym. Pobyt bezdomnego albo rodziny bezdomnych będzie trwał tam najdłużej 2 tygodnie, poczem będzie przydzielane stałe pomieszczenie, jeżeli okaże się to potrzebne. Pogotowie owo mieścić się będzie w gmachu przy ulicy Okopowej. Obecnie mieszka tam 1300 bezdomnych, którzy będą etapami przeprowadzani na Annopol i do innych baraków.

Pozatem wydział opieki społecznej Magistrat wystąpił do zarządu miasta z projektem zwrócenia się do: 1) min. Spraw Wewnętrznych o wydanie zarządzenia, nakazującego wysiedlenie do gmin przynależnych osób, nieposiadających prawa do opieki społecznej w gminie warszawskiej, w wypadku, jeśli osoby te pozbawione są pracy, lub środków utrzymania; 2) do min. Opieki Społecznej o spowodowanie nowelizacji ustawy z dn. 16 stycznia o opiece społecznej, celem ustanowienia dla Warszawy, jako warunku nabycia praw do opieki społecznej, trzyletniego nieprzerwanego w niej pobytu, 3) utworzenia funduszu pożyczek zwrotnych na płacenie komornego przez rodziny ubogie zagrożone eksmisją z mieszkań 1 i 2-izbowych, ustalając wysokość tego funduszu na 200.000 zł. etc.

Wszystkie te wnioski rozważane będą na najbliższem plenarnem posiedzeniu magistratu.

Miast morfiny... kamfora
W miejsce lekarza... felczer
Pomoc lekarska we wsiach i letniskach przedstawia wiele do życzenia

Nieraz już poruszaliśmy bolączki naszych letnisk podmiejskich, naszych rodzimych kurortów. Wskazywaliśmy na braki natury sanitarnej, na niedociągnięcia budowlane, na drożyznę, złą komunikację itp. Wszystkie te braki — przyzać należy — stopniowo są usuwane. Kompetentne czynniki dokładają starań, robi się na naszych wsiach to i owo i stopniowo, choć powoli robimy postępy.

Jest jednak kwestja dotąd nieporuszana, a, jak praktyka wskazuje, ważna i ze wszech miar godna uwagi. Tą kwestja jest zorganizowanie na letniskach i wsiach, stanowiących miejscowości, wypoczynkowe, w okresie letnim, odpowiedniej pomocy sanitarno - lekarskiej. W obecnym stanie rzeczy, najdrobniejsze bodaj zachorzenie na wsi staje się niebezpieczne poprostu. I nic dziwnego. Skoro choremu, czy rannemu nie można przyjść z pomocą choćby w najprymitywniejszy sposób. choroba czy kontuzja, w normalnych warunkach, w mieście — błaha, staje się na wsi poważnem przejściem, mogącem w dotkliwy sposób odbić się na zdrowiu.

By nie być gołosłownym zacytujemy wypadek, jaki zdarzył się przed paru dniami na jednej z bardzo uczęszczanych wsi - letnisk.

Jedna z letniczek, przed wieczorem zasłabła nagle, skarżą się na dotkliwy ból żołądka. Pośpieszono jej z pomocą. Wśród sąsiadów zebrano krople, watę na bańdaże itp. Środki te nie pomogły i chora nadal wiła się w boleściach. Zaszła konieczność wezwania pomocy lekarskiej. I oto okazało się, że w pobliżu niema żadnego lekarza. Najbliższy mieszka i przyjmuje w sąsiedniej miejscowości, odległej o 5 klm. Jeżeli zważyć, że wypadek powyższy miał miejsce w nocy i że o tej porze komunikacja na wsi jest prawie niemożliwa, jasnem się staje, że o pomocy lekarskiej nie mogło być mowy. Cóż w takim wpadku można zdziałać? Albo trzeba cierpliwie czekać powrotu całej ekspedycji wysłanej w nocy po lekarza, albo czekać na wyzdrowienie chorej, pozwalając jej tymczasem wić się w bólach.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przypuśćmy, że lekarz został sprowadzony na miejsce, że zbadał chorą, postawił djagnozę i teraz trzeba sprowadzić odpowiednie lekarstwa. Skąd je jednak wziąć? Apteki na miejscu niema, a najbliższa znowu w innej miejscowości, również o kawał drogi odległej. A więc znowu ekspedycja, tym razem po lekarstwo, znowu oczekiwanie, znowu pozostawienie chorej bez pomocy i ulgi w cierpieniu?

Tak stanowczo być nie może. W zacytowanym wyżej wypadku lekarz skonstatował, że konieczny jest zastrzyk z morfiny. Poczęto radzić i dyskutować, aż wreszcie ktoś wpadł na pomysł wezwania pomocy felczera z pobliskiej wsi. Po półgodzinie przyszedł ów felczer. wyglądem bynajmniej nie wzbudzający zaufania. Skoro spytano go czy ma odpowiednie narzędzia dla dokonania zastrzyku oświadczył, że owszem. Wobec tego kazano mu dokonać zastrzyku z morfiny. Na to pada niezwykle charakterystyczna dla stosunków wiejskich odpowiedź: „Morfiny nie mam, ale mogę zrobić zastrzyk z... kamfory".

Jak z tego widać. felczer ów zdradza niewielkie wiadomości z dziedziny medycyny, skoro chorej na żołądek aplikuje kamforę. Jemu wszystko jedno z czego ma być zastrzyk. Kazano mu zrobić, to zrobi. nie z morfiny. to z kamfory!

Na szczęście chora wyzdrowiała po męczących blisko dwudziestogodzinnych boleściach. Ale to nie rozwiązuje sytuacji. Musimy — tego domaga się interes ogółu — dążyć wszelkiemi siłami, aby na każdej wsi, a szczególnie na uczęszczanych letniskach, były zarówno apteczki, zaopatrzone w częściej używane lekarstwa, jak i pomoc lekarska.

Nie można, jak to się działo, polegać na konowałach w rodzaju owego felczera wiejskiego, ani zdać się na łaskęOpatrzności. Życie i zdrowie wymaga jaknajszybszego zorganizowania odpowiedniej akcji na naszych wsiach i letniskach. Nie wątpimy, że nasz apel odniesie szybkie i pomyślne rezultaty.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro komedja W. Fodora „Pocałunek przed lustrem" z Gorczyńską, Buszyńskim i Brydzińskim.

NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Stefek" z Dulębianką, Samborskim i Rolandem.

LETNI: Dziś i jutro komedja „Ten stary warjat" Kiedrzyńskiego z Milą Kamińską, Kurnakowiczem i Fertnerem. W piątek 7 b. m. premjera komedji M. Bułhakowa „Mieszkanie Zojki" z Ćwiklińską i Węgrzynem.

POLSKI: Dziś i jutro sztuka Jerzego Tepy „Fräulein Doctor" z Eichlerówną.

ATENEUM: Dziś „Rewolucja w Pikutkowie". W próbach sztuka Afinogenowa „Dziwak".

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Słonimskiego „Lekarz bezdomny".

STUDIO IM. ŻEROMSKIEGO (Żoliborz, ul. Suzina): Dziś i codziennie reportaż sceniczny „Boston" Blume'a.

8.30: Dziś i jutro operetka „No, no, Nanette".

MORSKIE OKO: Dziś i jutro rewja p. t. „Rewja Warszawy" z Halamą, Mankiewiczówną, Jarkowską, Antoszówną i Krukowskim.

REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro rewja „Zjazd gwiazd" z Pogorzelską, Halamą, Parnellem, Bodo i Dymszą.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawy „Kazimierz nad Wisłą w sztuce", grupy „Plastyków nowoczesnych" grupy „Kolor" i K. Mackiewicza.

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej", obejmuje przeszło 200 płócien malarzy polskich XIX i XX w.

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15 — wystawa chińskich drzeworytów i muzeum wojska. Al. 3-go Maja 13 — wystawa sztuki zdobniczej i wystawa pamiątek z powstania 1853 r.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki.

KINA

ADRIA: „Ludzie za kratami".
ARENA: „W sidłach szaleńca".
ATLANTIC: „Karjera kelnerki".
BAJKA: „Turniej walk zapaśniczych" i „Flip i Flap w Legji Cudzoziemskiej".
CAPITOL: „Ja w dzień, ty w nocy" i „Kobiety bez przyszłości".
COLOSSEUM: „Król Paryża" i „Faworyta Maharadży".
COLOSSEUM (mała sala): „Król Bulwarów" i „Gwiaździsta eskadra".
CORSO: „Mandżurja płonie" i „Buster na froncie".
EUROPA: „Żona z drugiej ręki".
FILHARMONJA: „6 godzin życia".
FAMA: „Dziewcze z krainy burz", i „Gongorilla".
FORUM: „W szalonym tempie".
GLORJA: „Hallo Paryż".
HOLLYWOOD: „W służbie śledczej" i rewja.
HELIOS: „Ben Hur" i dodatki.
MIEJSKIE: „Licytacja miłości".
MAJESTIC: „Noc miłości".
MASKA: „Maradu" i „Księżna Łowicka".
OAZA: „Boczna ulica" i „Trędowata".
PAN: „Gehenna kobiety".
PETIT - TRIANON: „Jej ekscelencja miłość" i „Madame Butterfly".
RIVIERA: „Melodja życia" i „Rok 1914".
ROXY: „Rajski Ptak".
ŚWIATOWID: „Córka Pułku".
TOMBOLA: „Nasze niewinne narzeczone" i „Milczący wróg".
TON: „Mężczyźni w jej życiu".
UCIECHA: „Raj ukradziony" i „Ostatnia Noc Kawalera".

Z miasta

BIERNY OPÓR

stosują rodziny bezdomnych, zamieszkałe na Annopolu, finansowo ustabilizowane, które otrzymały termin, do 20 czerwca r. b., na wyprowadzenie się z mieszkań prywatnych, ewentualnie skorzystania z mieszkań na Kole. Jak wiadomo, mieszkania na Annopolu potrzebne są dla bezdomnych, pozbawionych wogóle dachu nad głową.

POCIĄGI POPULARNE

nadużywane są często przez osoby w celach handlowych. Władze kolejowe wydały zarządzenie, aby pociągi popularne zapowiadane były zaledwie na 5 dni naprzód.

TERENY NA WYSTAWĘ

na Saskiej Kępie, zatwierdzone zostały przez M. S. Wewn. Tereny te, o obszarze 90 ha, położone są między parkiem Paderewskiego, gruntami Kamionka i projektowaną linją kolei obwodowej, oraz wałem Miedzeszyńskim.

600 NAKAZÓW

wysłało Starostwo grodzkie praskowarszawskie do właścicieli straganów w bazarze Różyckiego, przy ul. Targowej, zalecających wykonanie szeregu niezbędnych urządzeń. Roboty te mają być wykonane do 1 sierpnia r. b.

NA 3 ZMIANY

prowadzone będą roboty brukarskie przy zabrukowaniu ulicy Miodowej. Żadne roboty ziemne nie będą wykonywane w niedzielę lub święta, jak to miało ostatnio miejsce na pl. Zbawiciela.

17.508 BEZROBOTNYCH

było w Warszawie na 1 lipca, według danych urzędowych. W porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 812 osób.

14 NAGRÓD

ufundował magistrat dla uczestników wystawy prac uczniów miejskiej szkoły sztuk zdobniczych. Każda nagroda wynosi 25 zł.

27 PRZEDSIĘBIORSTW

zlikwidowano w ciągu m-ca czerwca r. b. Nowych przedsiębiorstw handlowych uruchomiono w tym czasie 201.

A propos...
Dowcipniś

Pan Marjan D. z Mokotowa jest dowcipnisiem. Ileż razy już w kozie za to siedział! Zrobił raz naprzykład taki dowcip:

— Heniusiu — rzekł do małego chłopczyka na wizycie — czy wiesz, gdzie leżą nożyczki?

— Wiem — odparło dziecię.

— A możesz dostać do firanki?

— Mogę.

— No to nie rozumiem w takim razie. Możesz dostać do firanki, wiesz gdzie leżą nożyczki i nic?

Zdolne dziecię poszło po nożyczki i pocięło firanki w drobne kawałeczki. Za to p. Marjan został skazany na zwrot kosztów firanek w sumie zł. 60.

Teraz odpowiadał za inny dowcip. Poszedł do najlepszego krawca w Mokotowie, słynnego mistrza Majera Kamasznika, i zażądał, aby mu uszył spodnie fasonu Limpopo, koloru Kümmel.

Pan Kamasznik osłupiał.

— Jaki to fason? Jaki to kolor?

— Jeżeliś pan taki krawiec — rzekł lekceważąco dowcipniś — to idę. Jak pan możesz szyć spodnie. jeżeli pan nie znasz najmodniejszych fasonów i kolorów?

— Dlaczego ja nie mam znać? Ja znam, owszem. Tylko chciałem wiedzieć. Mogę uszyć, dlaczego nie. Doczego są te spodnie?

— Do gry w Tourne-Dos.

Pan Kamasznik dziwił się coraz więcej.

— Co to jest za gra?

— Brydża pan znasz?

— Słyszałem.

— Tenisa pan znasz?

— Też słyszałem.

— No to jest coś pośredniego.

Krawiec pokiwał głową, ale, wziąwszy dwa złote zadatku, zabrał się do szycia. Po tygodniu dowcipny pan Maryś przyszedł i zobaczywszy spodnie, krzyknął z gniewem:

— Co do stu tysięcy par beczek? To mają być spodnie Limpopo? To ma być kolor Kümmel? Kpiny! Nie biorę!

Krawiec wpadł w pasję.

— Ja żądam panu, żeby pan zabrałeś tego spodnie! Szyłem na obstalunek wedle życzenie!

— Idź pan do djabła. To nie są spodnie Limpopo!

W sądzie grodzkim XVI okręgu dowcip zajaśniał w całej krasie. Sędzia ocenił go na dwanaście złotych. Ściśle tyle, ile żądał p. Kamasznik.

Opuszczając podwoje sądu, p. Marjan uśmiechał się.

— Frajerski łebku — rzekł do krawca — te spodnie to prawdziwy szlagier. Warte są najmniej dwadzieścia złotych, boś pan fuksem zrobił najmodniejszy fason Furlana do gry w Skating-Ball.

Very.

Osobiste

Wydział Mechaniczny Politechniki Warszawskiej ukończyli:

Ajger Abram, Cegielski Stanisław, Cygański Stanisław, Dmochowski Jan, Frycz Lucjan, Gil Stefan, Gubrynowicz Zdzisław, Koziarski Kazimierz, Mańkowski Leopold, Munwez Aleksander, Patorski Kazimierz, Przewłocki Stefan, Raabe Zygmunt, Rytwiński Stanisław, Robowski Witold, Starnecki Jerzy, Stypułkowski Wiesław, Sudra Wiktor, Szymanowski Witold. Szawłowski Zygmunt, Trzebski Stefan, Zysman Józef.

RADJO

Środa dn. 5 lipca

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.30 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.05 Muzyka symfoniczna z płyt. 12.35 Muzyka symfoniczna z płyt d. c. 14.55 Płyty gramofonowe. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.15 d. c. koncertu z Ciechocinka. 18.15 „Czy turystyka może być sportem?" — p. Wł. Włodarkiewicz. 18.35 Recital skrzypcowy Lidji Kmitowej. 19.40 Kwadrans literacki „Gandhi przemawia". 20.00 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Skrzynka rolniczapocztowa". 21.10 Koncert kameralny. 22.00 Odczyt w języku angielskim — „Ochrona przyrody w Polsce". 22.15 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 6 lipca

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.30 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.05 Muzyka z Ciechocinka. 14.55 Płyty gramofonowe. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Koncert popularny. 17.00 Pogadanka „Mały dom własny". 17.15 d. c. koncert z Ciechocinka. 18.15 „Chrońmy zabytki przeszłości". 18.35 Płyty gramofonowe. 19.40 Feljeton „Turystyka, a kryzys". 20.00 Koncert pod dyr. St. Nawrota. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Komunikat rolniczy Min. Roln. i Reform Rolnych. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 7 lipca

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze...". 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.30 Muzyka. 7.53 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.05 Płyty gramofonowe. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 „Przegląd wydawnictw". 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt. 18.35 Płyty gramofonowe. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert symfoniczny ze studja. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Weekend (dokąd jechać w święto?). 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

Natrętni handlarze z ul. Kruczej

Czytelnicy nasi z ul. Kruczej skarżą się, że na każdym rogu chwytają ich za rękawy handlarze, proponując natrętnie kupno zniszczonej garderoby. Czyby nie można ukrócić zuchwałości grasujących po Kruczej handlarzy starzyzną? Możeby właściwy komisarjat policji o tem pomyślał?

Ceny w Warszawie

Na środę, 5 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 40 gr., sitkowy i razowy 30 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka 8 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 2 zł., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., wieprzowina 1 zł. 80 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 50 gr., osełkowe 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Nowoczesny Diogenes

Przygoda węgierskiego dziennikarza

Dziennik węgierski Pesti Naplo zamieścił krótki, lecz wymowny feljeton swego współpracownika, rzucający ponure światło na stosunki panujące w powojennej Europie. Jeszcze lat temu piętnaście niktby nie uwierzył, gdyby go zapewniano, że przyjdzie dzień, w którym dziesiątki miljonów ludzi wieść będzie egzystencję bezdomnych włóczęgów, że się domy noclegowe zaroją od bezrobotnych inteligentów, a u wrót wielkich amerykańskich miast rozbijać będą obozowiska rzesze zgłodniałych łazików, inwalidów wielkiej wojny.

Posłuchajmy co opowiada węgierski dziennikarz.

— Była dziesiąta godzina wieczorem — wracałem do redakcji, gdy nagle w pobliżu szpitala Rokus zauważyłem wielką skrzynię do śmieci. Zdawało mi się, że ze skrzyni wydobywają się jakieś dźwięki, jakby stękanie, czy kaszel. Otworzyłem wieko i cofnąłem się. W skrzyni leżał człowiek. Patrzał na mnie z niepokojem, przez chwilę milczał, poczem odezwał się cichym głosem:

— Niech mi pan nie robł krzywdy.

Zacząłem go uspokajać. Nie mam złych zamiarów. Przeciwnie. Ofiarowałem mu papierosa. Przyjął go skwapliwie — wreszcie ociągając się wylazł z kryjówki. Dno skrzyni było wysypane piaskiem. Nabrawszy zaufania przyznał się, że jest to jego „dom", a właściwie „pałac". Mówiąc to uśmiechnął się gorzko. Na zapytanie od jak dawna udaje Diogenesa—odparł, że od czasu gdy skończył lat dwadzieścia.

Przyjrzałem mu się bacznie — miał młodą twarz. Zapytałem go ile ma lat — dwadziecia dwa. Matka jego była służącą, odumarła go gdy miał trzy lata. Jako podrastający chłopiec wyuczył się rzemiosła ślusarskiego, ale od szeregu lat jest bez pracy. Zmogła go choroba—przez czas dłuższy przebywał w szpitalu, teraz jeszcze nie odzyskał sił — kuleje na obydwie nogi.

W dalszym ciągu opowiedział dziennikarzowi, że wyszedłszy ze szpitala, błąkał się po mieście przez szereg dni — wreszcie powrócił do wrót białego domu, gdzie nie było już dla niego miejsca. Zauważył wówczas ową skrzynię — była pusta, nadawała się na mieszkanie. Policjant chciał wypędzić intruza, ale intruz miał papiery w porządku. Zresztą wśród policjantów spotyka się ludzi wyrozumiałych i współczujących. Nie wszyscy są bezwzględni.

Nowoczesny Diogenes nie nosi bielizny od dwóch lat — wystarczają mu podarte spodnie, wełniany sweter i sękata laska, na której się wspiera, gdyż chodzi z trudem. Pozatem ma pudełko zapałek — nic więcej.

— Cóż pan robi przez cały dzień — zapytał go reporter?

Odpowiedział śmiejąc się, że spaceruje po ulicach i myśli. Myśli o spotykanych ludziach, myśli o jutrze. Tak mu schodzi dzień. — czasami dadzą mu gorącej zupy w jednym z przytulków, ale niechętnie, bo jest przecież bezdomnym włóczęgą, a nie chce się przyznać, że mieszka w skrzyni. Kładzie się spać o godzinie osmej, wstaje o szóstej. Nie skarży się na los — już się z nim pogodził. Nie prosił dziennikarza o jałmużnę, przedstawił mu się (nazywa się Juljan Szabo), poczem życzył mu dobrej nocy i z powrotem wlazł do skrzyni, bo jak się przyznał, lubi spać, gdyż miewa przyjemne sny.

Może nawiedza go we śnie pierwszy dobrowolny łazik — filozof Diogenes.

Kongres futurystów pod hasłem

Precz z befsztykiem!

Niedawno odbył się w Medjolanie kongres futurystów, którego duszą był oczywiście niestrudzony Marinetti. Ognisty bard futuryzmu w dalszym ciągu bombarduje Europę manifestami. W swoim czasie z zapałem godnym lepszej sprawy wytoczył walkę męskim kapeluszom, piętnował obyczaj objadania się włoskim makaronem, pomstował na nudnych ludzi noszących szare wełny i „monotonne korty", wreszcie ogłosił manifest w sprawie reformy sztuki kulinarnej.

Precz z befsztykiem, precz z cielęciną i potrawką z kury—dobre to było dla „strasznych mieszczan" pozbawionych fantazji. Niech żyje kuchnia futurystyczna!

Podczas kongresu Marinetti wygłosił z właściwą sobie swadą i temperamentem credo kulinarne.

Befsztyk to przeżytek, rostbef — to zabytek archeologiczny, spaghetti — to skandal. Kucharz nowoczesny musi być zarazem poetą, malarzem, rzeźbiarzem, muzykiem i architektem. Winien jest posiadać sprawnie funkcjonujący mózg i duży zasób kultury. W przeciwnym razie nie nadaje się na kucharza—powinien przecież zrozumieć, że kolor i kształt są równie ważne, jak smak potrawy. Każda potrawa powinna posiadać właciwy styl, odrębną „architekturę", odpowiadającą osobie dla której jest przeznaczona. Piętnastu uczestników bankietu musi widzieć przed sobą piętnaście rozmaitych, kuszących kształtem i barwą potraw, zastosowanych do kolorytu ich cery, włosów i.... duszy. Niechaj potrawa ma szlachetną linję sonetu, albo frazy muzycznej.

Kucharz będzie musiał studjować charakter osób, dla których przygotowuje posiłek, uwzględniając ich wiek, wygląd zewnętrzny, płeć i gatunek inteligencji.

Marinetti proponuje obiady astronomiczne, zupy zoologiczne, zakąski intuicyjne, syntetyczne śniadania i t. d.

Oto recepta dla zakochanych: potrawa nosi poetyczny tytuł: „tak cię będę kochać". Pasztet z aromatycznych roślin stanowi fundament, na którym wznosi się nadbudówka ze śliwek, z gotowanych w rumie jabłek, z kartofli moczonych w koniaku i ze słodkiego ryżu.

Dla sportowców zaleca się „tort elastyczny": — forma z ciasta napełniona jest kremem, do którego dolano czerwonego wina. Ozdobę leguminy stanowi kokardka ze smażonej lukrecji.

Ogólny aplauz zdobył przepis na potrawę, przeznaczoną dla nieszczęśliwych małżeństw. Zowie się ona „rozwiedzione jaja": — należy rozdzielić żółtko od białka, poczem umieszcza się żółtko na pagórku z przetartych kartofli, a białko na pagórku z przetartej marchewki.

Kto złośliwy twierdzi, że nowa wiara będzie miała swoich męczenników. Miejmy nadzieję, że ofiary futurystycznej dyspepsji znajdą w niebie poczciwą panią Ćwierciakiewiczową, która wyleczy ich z Marinettiego.

Bezdomni w Ameryce

Półtora miljona mężczyzn — 150 tys. kobiet — 500 tys. dzieci

(Od własnego korespondenta)

New York, w czerwcu.

W Stanach Zjedn. zainteresowanie konferencją londyńską, jeśli mowa o szerszych sferach ludności, ogranicza się do pobłażliwego zerknięcia okiem na depesze z Londynu i beznadziejnego gestu ręki.

Ameryka ma swoich własnych kłopotów aż nadto, aby się zajmować i przejmować debatami londyńskiemi, tembardziej, że tutaj wszyscy wierzą w tej chwili w cudowną moc baissy dolarowej, a wzamian i równolegle haussy cen rynkowych. Pracujący spodziewają się podwyżki płac i zarobków, świat handlowy i przemysłowy — wzrostu obrotów i ożywienia konsumcji, bezrobotni —otrzymania pracy, bezdomni — jakiejkolwiek poprawy swej sytuacji. Słowem, wszyscy spodziewają się po obniżce kursu dolara jeśli nie powrotu do dawnej prosperity, to w każdym razie wyjścia z obecnego impasu, z obecnej nędzy, która jest gorsza może, niż w niejednym kraju europejskim dotkniętym srogo przez kryzys.

Specyficzną klęską Stanów i to nie od dzisiaj jest bezdomność szerokich rzesz, olbrzymia armja bezdomnych bez różnicy płci i wieku. Ameryka ma pozatem osobliwy problemat bezdomnych wędrujących, t. zw. trampów; całe rodziny z dziećmi wędrują obecnie po szosach, drogach, z jednego miasta do drugiego, w poszukiwaniu dachu nad głową, pomocy, wsparcia. Liczbę tego rodzaju bezdomnych obliczają w tej chwili na zgórą półtora miljona osób. W tej liczbie nie mieszczą się jednakże bezdomni „osiadli", t. j. pozostający stale w jednem miejscu. Liczbę dzieci bezdomnych ocenia departament pracy na około 200.000, za biura statystyczne prywatne na około 500.000. Wymowne cyfry!

Rodziny bezdomnych, wędrujące od wsi do wsi, od miasta do miasta z dziećmi, mogą jeszcze liczyć na ofiarność towarzystw filantropijnych i osób postronnych, w imię hasla „ratujmy dzieci" składają tu jeszcze ludzie i instytucje ofiary pieniężne; natomiast ludzie starsi, liczący więcej niż 40 lat, nie mogą już liczyć na nic: tych pozostawiono własnemu ich losowi, chyba jeszcze Armja Zbawienia może się nimi zaopiekować i dać im czasowy przytułek w swoich schroniskach.

Drugą cechą obecnego zjawiska masowej bezdomności w Ameryce jest fakt wciąż wzrastającej liczby kobiet bezdomnych. W samym New Yorku liczba ich sięga podobno 10.000. W całym zaś kraju według przybliżonych obliczeń ma ich być do 150.000. Rzech charakterystyczna dla obecnego układu stosunków w Stanach: chodzi tu o kobiety samotne, które straciły pracę, a razem z nią i dach nad głową.

Zwłaszcza na wsi, wskutek wzrostu nędzy, zaobserwowano powiększenie się liczby wędrownych rodzin b. farmerów, które na modłę cygańską rozbijają przenone obozy i żyją z tego, co okoliczni mieszkańcy zaofiarują im w naturze.

Z klęską włóczęgostwa, które niema już dzisiaj nic z cech sui generis romantyzmu à la Jack London, z klęską bezdomności walka jest ciężka i w warunkach obecnych prawie beznadziejna. Ani filantropja, ani surowe zakazy, ani policyjne represje nie są w stanie wtłoczyć w wąskie łożysko tej fali, która rozlała się szeroko po kraju. **Em.**

HUMOR

PRAKTYCZNIE

Młoda małżonka: — Nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczego Meyerowie tak się zachwycają wmurowanemi meblami. W ich nowem mieszkaniu wszystko jest wmurowane.

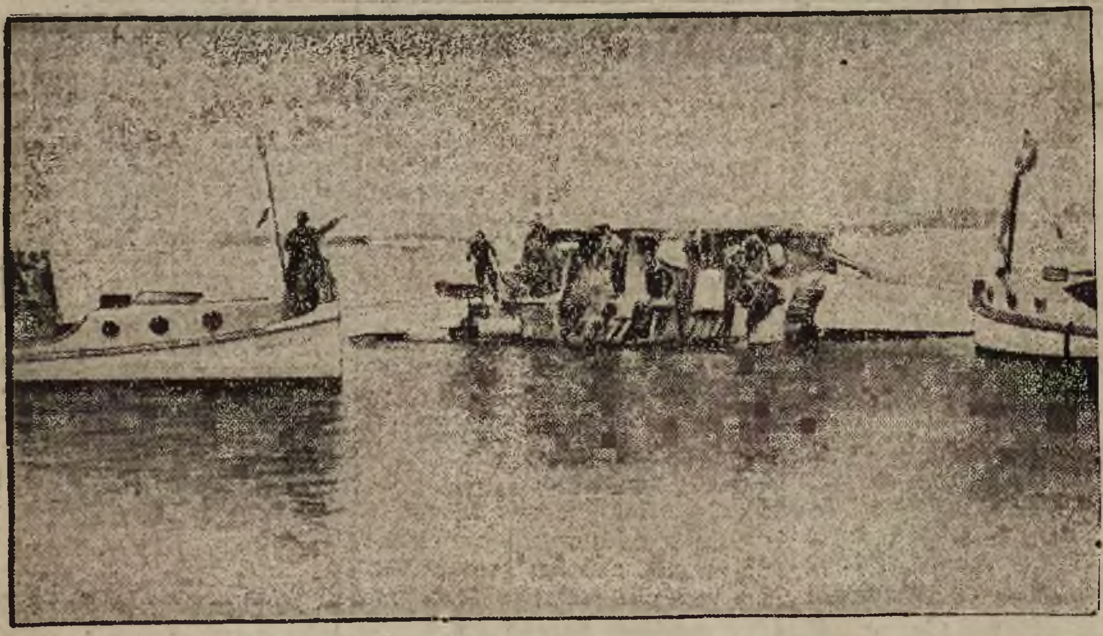
Małżonek: — Nadzwyczajne! Wspaniałe! Komornik nie może już teraz nic zabrać z sobą!

MIĘDZY SOBĄ

Szofer I: — Mój wóz konsumuje 10 litrów benzyny na 100 kilometrów.

Szofer II: — A ty?

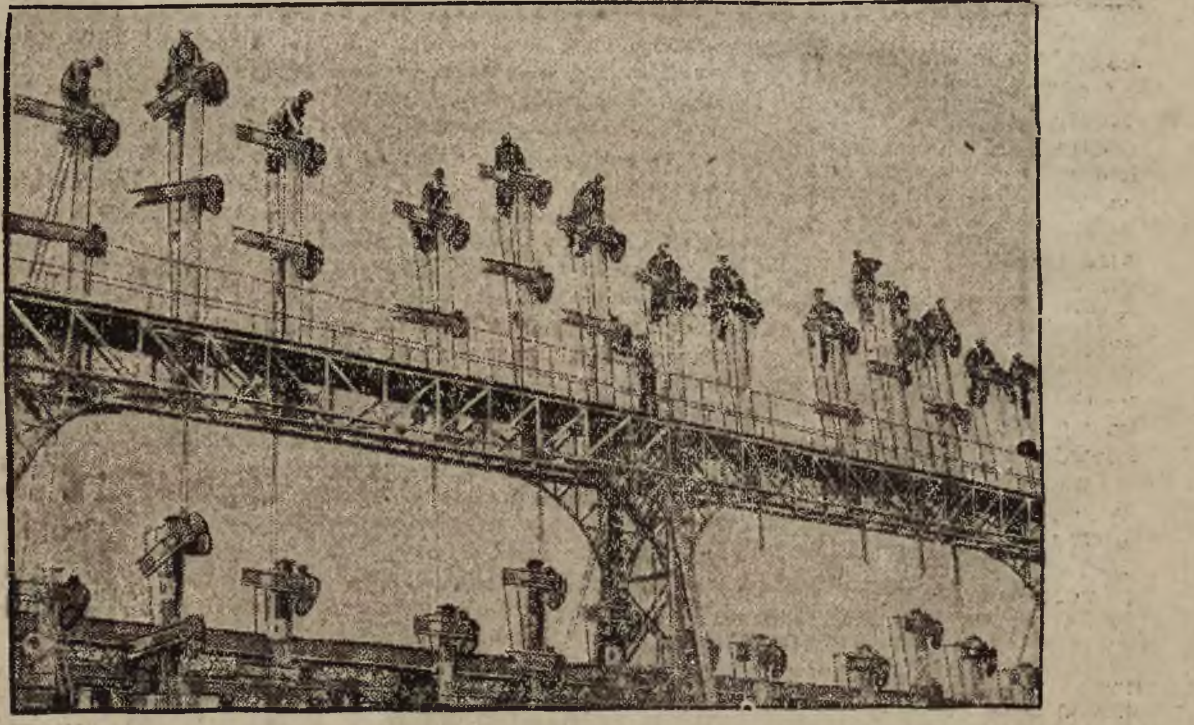
Lot eskadry gen. Balbo





U dołu włoski minister lotnictwa, gen. Balbo, udaje się na ląd po przybyciu do Amsterdamu. U góry hydroplan „S-55", który przy opuszczaniu się na wodę w Amsterdamie uległ rozbiciu.

Odnawianie urządzeń sygnalizacyjnych



Największe urządzenia sygnalizacyjne w Anglji, mieszczące się na stacji Rugby koło Londynu, są obecnie odnawiane i oczyszczane. Dla szybszego zakończenia roboty, każdy maszt sygnałowy oczyszczany jest przez osobnego robotnika.

REDAKCJA: Warszawa. Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr 13550

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA